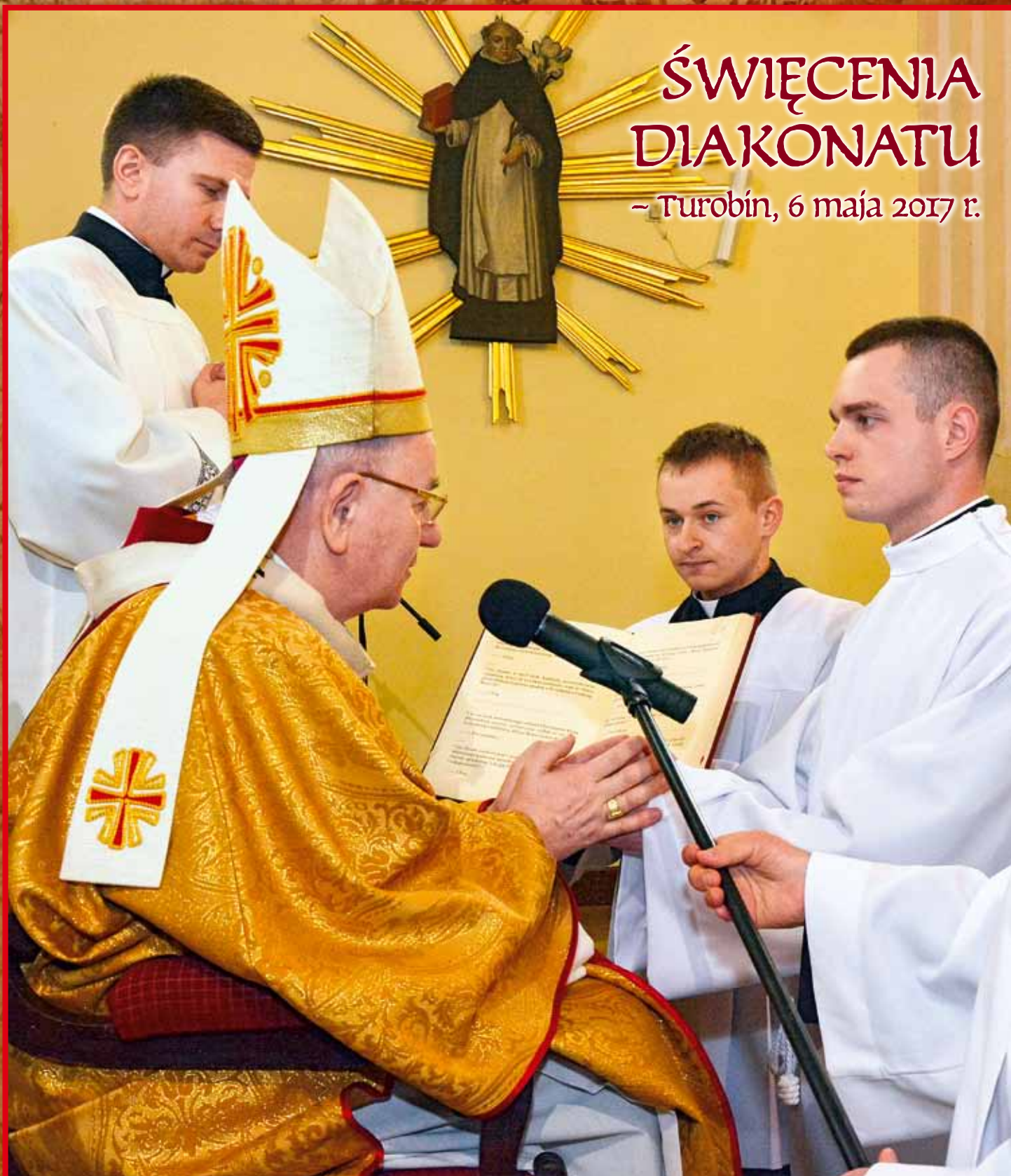


Turobiński Dominik

Nr 67 lipiec – sierpień 2017 r. Pismo parafii Św. Dominika w Turobinie



ŚWIĘCENIA DIAKONATU

~ Turobín, 6 maja 2017 r.

FOTOREPORTAŻ I

ŚWIĘCENIA DIAKONATU – TUROBIN, 6 MAJA 2017 R.



Początek mszy świętej



Powitanie Ks. Arcybiskupa Stanisława Budzika i wszystkich obecnych na uroczystości przez Ks. Dziekana Władysława Trubickiego



Za chwilę rozpocznie się Litania do Wszystkich Świętych



Ks. Arcybiskup Stanisław Budzik udziela święceń diakonatu



Liturgia Eucharystyczna



Podziękowania nowych diakonów

Drodzy Czytelnicy!

Witamy Państwa w kolejnym wydaniu „Dominika Turobińskiego”. Za nami dwa ważne wydarzenia, które sygnalizowaliśmy w poprzednim numerze gazety.

6 maja 2017 roku miała miejsce w naszej parafii – w kościele św. Dominika niecodzienna uroczystość. Ks. Arcybiskup Stanisław Budzik – Metropolita Lubelski udzielił święceń diakonatu trzem alumnom Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie, wśród których był nasz rodak Dawid Lebowa. Pozostali czterej alumni przyjęli święcenie diakonatu w Lublinie z rąk Księdza Biskupa Józefa Wróbla. To historyczne wydarzenie, o którym piszemy w obecnym „Dominiku Turobińskim” zgromadziło naszych parafian i gości. Modliliśmy się podczas mszy świętej za wyświęconych diakonów i o nowe dobre powołania do służby Bożej.



Święcenia diakonatu – Turobin, 6 maja 2017 r.

11 czerwca przeżywaliśmy odpust parafialny ku czci Trójcy Przenajświętszej z udziałem Księdza Arcybiskupa Stanisława Wielgusa. Ks. Arcybiskup na mszy świętej o godz. 9.00 udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży klas trzecich Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Turobinie, a o godz. 12.00 przewodniczył sumie odpustowej i wygłosił homilię.

Na uwagę zasługuje również uroczystość, jaka miała miejsce 17 czerwca w Wąwolnicy. Podczas corocznej pielgrzymki ministrantów i lektorów Archidiecezji Lubelskiej dwaj nasi lektorzy – Jakub Olech i Krystian Chmielewski, zostali ceremoniarzami. Godności tej dostąpili podczas mszy świętej, której przewodniczył Ks. Biskup



Bierzmowanie młodzieży – początek Mszy św.

Józef Wróbel. Relację z tego wydarzenia przedstawiamy w fotoreportażu nr 5.

1 lipca 2017 r. ks. Dziekan Władysław Trubicki, wraz z grupą 50. pielgrzymów, zawierzył podczas Mszy Świętej w Częstochowie, całą naszą parafię Niepokalanemu Sercu Maryi – Królowej Polski. Specjalny materiał zamieścimy w kolejnym wydaniu „Dominika Turobińskiego”

Drodzy Państwo!

Rozpoczął się czas wakacji – szczególnie dla dzieci, młodzieży, studentów. Zapewne i wielu z nas pracujących zechce skorzystać z krótszego bądź dłuższego urlopu – w zależności od możliwości i specyfiki wykonywanej pracy. Życzymy wszystkim Bożego błogosławieństwa i opieki Matki Bożej na każdy dzień. Starajmy się, jako ludzie wierzący, pamiętać o niedzielnej czy świątecznej mszy świętej. Umacniajmy się Bożym Słowem i Eucharystią jak najczęściej.

W miesiącu sierpniu (5,6 sierpnia) będziemy przeżywali coroczny odpust ku czci św. Dominika – patrona naszej parafii. Wszystkich parafian i gości serdecznie zapraszamy na te uroczystości. Mówiliśmy wielokrotnie, iż odpust parafialny jest świętem całej naszej wspólnoty. Zechciejmy licznie uczestniczyć w sumie odpustowej. Starsi pamiętają a wiele informacji możemy odnaleźć w kronice parafialnej, jak rzesze wiernych uczestniczyły dawniej w odpuscie ku czci św. Dominika. Niech tak będzie i teraz. Zachęcamy się nawzajem, by ta piękna tradycja naszej parafii była nadal podtrzymywana. Prosimy Was o to – niech Święty Dominik wstawia się za nami. Gorąco wszystkich Państwa pozdrawiamy.

Szczęść Boże!

W obecnym numerze „Dominika Turobińskiego” polecamy Państwu:

- Homilię Księdza Arcybiskupa Stanisława Wielgusa wygłoszoną podczas udzielania Sakramentu Bierzmowania w kościele św. Dominika w Turobinie
- Diakon znaczy „sługa” – artykuł ks. dra Grzegorza Ogorzałka – naszego Rodaka
- Sens i wartość odpoczynku – rozważanie ks. prałata Ryszarda Winiarskiego
- Pocztówka z Ziemi Świętej P. Henryka Radeja z Chełma
- „Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat” – tekst P. Elżbiety Trumińskiej z Turobina
- Świadectwa kilku osób po odbytych rekolekcjach parafialnych ze Wspólnotą „Janki” z Krakowa
- Materiały historyczne i wspomnieniowe, bieżące informacje z życia parafii, szkół, gminy.

Ponadto fotoreportaże, wiersze naszych czytelników i wiele innych ciekawych pozycji.

***Zachęcamy do lektury,
Redakcja***

NIEZBADANE JEST MIŁOSIERDZIE BOŻE

Tak to w tradycji parafii turobińskiej się składa,
że w pierwszą niedzielę sierpnia odpust wypada
– ku czci św. Dominika, patrona kościoła parafialnego,
wielkiego miłośnika modlitwy różańca świętego.

Nasza parafia jest dumna z powodu tego,
bo jako jedyna w diecezji ma za patrona Dominika świętego.
Nawet zakon w Lublinie jakim są Dominikanie,
nie ma kościoła pod świętego Dominika wezwaniem.

Dlatego uczestnicząc w uroczystości ku czci Dominika świętego,
spełnijmy wszystkie warunki do uzyskania odpustu zupełnego.
Warunki te nie są trudne do wykonania
– trzeba szczerze pojednać się z Bogiem w celu grzechów odpuszczenia.

Zaś święty Dominik na pewno to dla nas sprawi,
że u tronu Bożego za nami się wstawi.
Bóg w swej dobroci wszelkie winy wybaczyć może,
bo niezbadane, jak wielkie jest miłosierdzie Boże.

Potrzeba tylko szczerzej skruchy, żalu i dobrej woli,
a Bóg w swym miłosierdziu z grzechów nas wyzwoli.
Zapewni nam życie wieczne i błogi żywot w niebie.
Człowiekowi nie mieści się w głowie jakie rzeczy przygotował Bóg – Tobie.

Rok 2017 jest rokiem św. Brata Alberta i wielu jubileuszy,
więc przez swe czyny i modlitwę zapracujmy dla dobra swej duszy.
Życie ziemskie jest tylko przystankiem w drodze do wieczności,
nikt z nas nie zabierze ze sobą po śmierci ziemskich kosztowności,

o które w doczesnym życiu tak bardzo zabiegamy
i o Boga, modlitwie i swych bliźnich zapominamy.
Nie po to za grzechy nasze Jezus na krzyżu oddał życie swoje,
tylko po to człowieku, gdyż Jemu chodziło o zbawienie twoje.

Dlatego Bogu przez modlitwę i uczynki należy się podziękowanie,
że tak przez miłosierdzie swoje dba o nasze zbawienie.
My zaś w dniu odpustu ku czci patrona Kościoła naszego,
bądźmy w naszej świątyni i wzywajmy imienia Jego.

By w trzechsetną rocznicę koronacji obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej,
oraz w setną rocznicę objawień Matki Bożej Fatimskiej,
w roku, który jest poświęcony czci Brata Alberta Chmielowskiego,
moglibyśmy otrzymać potrzebne łaski dla nas,
a w przyszłości dla zbawienia naszego.

Turobin, 25 czerwca 2017 r.

Jan Fiut

DIAKON – TEN, KTÓRY „SŁUŻY”

W sobotę 6 czerwca 2017 roku, w naszej parafii, miało miejsce niecodzienne wydarzenie. Pierwszy raz w jej historii, w kościele pw. św. Dominika, odbyły się święcenia diakonatu. Nasz rodak, Dawid Lebowy, wówczas alumn, a dziś już diakon, wraz dwoma kolegami, przyjął święcenia z rąk Arcybiskupa Stanisława Budzika. Pozostałych czterech kandydatów do diakonatu, przyjął święcenia w parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Lublinie.

Warto zapoznać się z tym, czym w swej istocie jest diakonat, jaka jest jego geneza, oraz do czego upoważnia.

Istota

Samo słowo „diakon” z języka greckiego *diaconos* znaczy „sługa”. Aby zrozumieć istotę tej służby trzeba wrócić do momentu, w którym Jezus przed swoją śmiercią obmył stopy swoim uczniom i powiedział: *Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie Nauczycielem i Panem i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem.* (J13, 13–15) Tylko odkrywając uniżenie Boga, pochylenie się nad nędzą człowieka, ten fakt, że wykonuje On czynność niewolnika, można we właściwej perspektywie przeżywać diakonat. Jedynie ci, którzy doświadczą obmywającej mocy Bożego Miłosierdzia, będą gotowi naprawdę służyć innym z miłością. Taka jest tożsamość diakona, która



Turobin, 6 maja 2017 r.

Wśród obecnych kapłanów m.in. z prawej ks. dr hab. J. Marczewski – Rektor Seminarium, obok autor tekstu ks. dr Grzegorz Ogorzałek

w sakramencie święceń zostaje mu nadana i którą powinien zgłębiać i pielęgnować przez całe swoje życie.

Geneza

Wzmiankę o ustanowieniu pierwszych diakonów znajdujemy w Dziejach Apostolskich:

Gdy liczba uczniów wzrastała, zaczęli helleniści szemrać przeciwko Hebrajczykom, że przy codziennym rozdawaniu jałmużny zaniedbywano ich wdowy. Dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów, powiedzieli: «Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbali słowo Boże, a obsługiwali stoły. Upatrzcież zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądro-

Niech Boży Duch Was napelni!

... „Tak jak 2000 lat temu, tak i dzisiaj biskupi kładą ręce na głowy młodych ludzi, udzielając im sakramentu święceń. Zarówno Papież jak i każdy Biskup, jak i kapłan był na początku diakonem, przyjmował ten pierwszy stopień posługi w Kościele. Każdy z nich więc przez całe życie pozostanie diakonem, sługą Chrystusa, sługą Kościoła, sługą wiernych. W dniu dzisiejszym Archidiecezja Lubelska otrzymuje siedmiu nowych diakonów. Jest ich siedmiu podobnie jak w Dziejach Apostolskich”.

„Diakon to sługa naśladowujący Jezusa Chrystusa w Jego miłości miłosiernej, w Jego miłości otwierającej się nad tymi, którzy stracili nadzieję z jakiegoś powodu, pomagający im tę nadzieję odzyskać.

Przyjmujecie drodzy bracia święcenia diakonatu w miesiącu maryjnym, poświęconym pokornej służebnicy Pańskiej, która jest przepięknym wzorem do naśladowania dla każdego diakona”.

„Przyjmujecie święcenia diakonatu w czasie wielkanocnym, w czasie, w którym Kościół czeka na Zesłanie Ducha Świętego”.

„Niech Boży Duch drodzy bracia Was napelni, niech rozpali w Waszych sercach wiarę, nadzieję i miłość, niech rozpali w Was zapał i entuzjazm głoszenia Ewangelii”.

„Bądźcie solą ziemi i światłością świata” o to apelował Papież, Święty Jan Paweł II 30 lat temu w Lublinie, kiedy przemawiał do diakonów mających przyjąć święcenia prezbiteratu.

Tak niech świeci Wasze światło przed ludźmi, aby widzieli Wasze czyny i chwalili Ojca, który jest w Niebie”.

**Fragmenty homilii
Arcybiskupa Stanisława Budzika
wygłoszonej w Turobinie podczas święceń diakonatu.**



Turobin, 6 maja 2017 r. Podczas Mszy św.



Proboszczowie parafii, z których pochodzą nowi diakoni

ści. Im zlecimy to zadanie. My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa». Spodobaty się te słowa wszystkim zebranim i wybrali Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha Świętego, Filipa, Prochora, Nikanora, Tymona, Parmenasa i Mikołaja, prozelitę z Antiochii. Przedstawili ich apostołom, którzy modląc się ułożyli na nich ręce. A słowo Boże rozszerzało się, wzrastała też bardzo liczba uczniów w Jerozolimie, a nawet bardzo wielu kapłanów przyjmowało wiarę. (Dz 6, 1–7) O diakonach jest jeszcze mowa w co najmniej dwóch miejscach Nowego Testamentu, a mianowicie: 1 Tm 3, 8–13 i Flp 1, 1. Starożytni pisarze kościelni m. in. św. Ignacy Antiocheński, św. Polikarp ze Smyrny, w swoich pismach akcentują przymioty ducha i charakteru, wymagane do sprawowania tej posługi: wierność względem Chrystusa, nieskazitelność życia i posłuszeństwo biskupowi.

W Kościele, z czasem, święcenia diakonatu stały się etapem koniecznym do kolejnych stopni święceń. Zaczął zanikać diakonat stały, choć w dzisiejszych czasach można zauważyć coraz więcej mężczyzn, którzy decydują się na taką formę służby w Kościele. Warto dokonać tu ważnego rozróżnienia. Są trzy stopnie sakramentalnego posługiwania: diakonat, prezbiterat i episkopat, ale dwa stopnie uczestnictwa w kapłaństwie Chrystusa: prezbiterat i episkopat. Niewłaściwe jest więc potoczne uważanie diakona za prawie księdza. Diakoni ustanawiani są do pomocy biskupowi, kapłanom i wspólnocie, nie zaś dla kapłaństwa.

Zobowiązania

Kandydaci do diakonatu ślubują swojemu biskupowi cześć i posłuszeństwo, zobowiązują się do modlitwy Liturgią Godzin oraz przyrzekają żyć w celibacie do końca swego życia. Widać więc, że jest to moment podjęcia wiążących decyzji i zobowiązań. Warto jednak uświadomić sobie, że jest to przede wszystkim dar łaski Pana Boga, który powołuje do szczególnej służby i bliskości tych, których sam chce. Najpierw jest zaproszenie i obdarowanie ze strony Boga, następnie zaś wezwanie do misji.

Zadania

Po święceniach diakon jest uprawniony do tego, aby m. in.:

- głosić kazania i homilie
- pomagać biskupowi i kapłanowi w liturgii, zgodnie z normami liturgicznymi

- udzielać chrztu
- przechowywać Eucharystię, udzielać Jej sobie i innym, zanosić Ją jako Wiatyk umierającym oraz udzielać ludowi eucharystycznego błogosławieństwa
- asystować i błogosławić małżeństwa na podstawie delegacji Biskupa lub proboszcza, z zachowaniem innych wymogów nakazanych w Kodeksie Prawa Kanonicznego
- udzielać sakramentaliów, przewodniczyć obrzędom pogrzebu i pochowania
- przewodniczyć kultowi religijnemu i nabożeństwu
- kierować nabożeństwem Słowa Bożego zwłaszcza tam, gdzie nie ma kapłana
- zajmować się w imieniu Hierarchii dziełami miłosierdzia i administracją oraz akcją społecznej pomocy

Z pewnością powyższy tekst nie wyczerpuje wszystkich zagadnień związanych z diakonatem. Mam nadzieję, że mimo to, da pewien ogólny pogląd na skarb, który został złożony w rękach naszego rodaka Dawida. Jest to oczywiście zadanie, które przerasta ludzką naturę, dlatego potrzebna jest modlitwa za tych siedmiu nowych diakonów, aby każdego dnia odkrywali jak bardzo Pan ich umiłował i by byli gotowi służyć tym, do których ich pośle.

Ks. dr Grzegorz Ogorzałek

Fot.: Elżbieta Banaszak

Źródła:

- 1) PISMO ŚWIĘTE STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU, BIBLIA TYSIĄCLECIA
- 2) OBRZĘDY ŚWIĘCEŃ BISKUPA, PREZBITERÓW I DIAKONÓW
- 3) www.diakonat.pl
- 4) www.brewiarz.pl/czytelnia/diakonat.php3

CAŁKOWITE ODDANIE SIĘ, DO UTRATY TCHU W PŁUCACH...



Święcenia diakonatu w Turobinie

Kiedy byłem na Mszy Świętej, w czasie której Arcybiskup Stanisław Budzik udzielał pierwszego stopnia sakramentu święceń, szczególnie głęboko utkwiał w mojej pamięci widok kandydatów do diakonatu, upadających na twarz w czasie litanii do wszystkich świętych, odśpiewywanej przez całe zgromadzenie liturgiczne obecne w turobińskim kościele parafialnym pw. św. Dominika Guzmána. Uświadomiłem sobie, że w tym właśnie momencie Kościół uprasza o Boże błogosławieństwo dla mężczyzn mających pełnić świętą posługę liturgiczną przy ołtarzu oraz ambonie, a w niedalekiej przyszłości sprawować kult jako kapłani.

Wierni śpiewali, ja razem z nimi, jednak w głowie pojawiła mi się jednocześnie pewna myśl. Wiązała się z wykładami historii Kościoła na pierwszym roku w seminarium duchownym. Ksiądz profesor Piotr Szczur opowiedział w czasie jednego z nich najmłodszym alum-

nom, pośród których siedziałem i ja, historię pewnego diakona z III wieku. Nazywał się Laurencjusz (Wawrzyniec). Pełnił posługę diakona w Kościele rzymskim, należał do najbliższego otoczenia papieża Sykstusa II. Głównym obowiązkiem tego młodzieńca było rozdawanie jałmużny wdowom, ubogim i dbanie o wszelkie potrzeby materialne wspólnoty chrześcijan zamieszkujących stolicę imperium. Cesarz Walerian rozpoczął prześladowania, winiąc ich za wszelakie nieszcześcia dotyczące jego państwo. Policja prefekta Rzymu doskonale wiedziała kim jest Laurencjusz i czym się zajmuje, aresztowano go i poddano brutalnemu śledztwu.

Domagano się od niego wskazania miejsca zgromadzenia majątku Kościoła rzymskiego, a także wyparcia się wiary w Jezusa. Mężny diakon zakpił sobie z prowadzących śledztwo, mówiąc, iż to ubodzy i chorzy są największym skarbem Ludu Bożego, przy tym wyraził gotowość do szybkiego wskazania miejsca ich pobytu ...

Rozwścieczeni Rzymianie skazali go na śmierć przez spalenie na rozżarzonej ruszce. Wyrok wykonano publicznie przy jednej z miejskich ulic, ciało męczennika spłonęło na gorącej kracie, pod którą palił się ogień. Wawrzyniec nie załamał się, do końca wytrwał w wierze. Prawdopodobnie cierpiał straszliwie, odczuwał słabość ciała. Duch jednak pozostał w nierozdzielnej relacji z Jezusem.

Taki właśnie obraz skojarzyłem z widokiem leżących na posadzce przyszłych diakonów. Tradycja Kościoła mówi, że poprzez upadnięcie na twarz uznają ogrom odpowiedzialności wynikający z przyjęcia sakramentu



Rodzice nowo wyświęconych diakonów

święceń a także pokornie przyjmują wielką godność udziału w kapłaństwie Jezusa, podkreślając przy tym swoją niedoskonałość i grzeszność. Minęły dwa miesiące

od tego wydarzenia. Nowo wyświęceni diakoni głoszą Słowo Boże i posługują na terenie całej Archidiecezji lubelskiej. Zawierzyli swoje życie Chrystusowi. Nawet w obliczu śmierci męczeńskiej lub innego zagrożenia mogą wrócić śmiało do momentu, w którym leżeli przed ołtarzem, gdzie przychodzi Jezus. To Jemu ofiarowali się całkowicie, tak jak św. Wawrzyniec męczennik. Nie jest ich w stanie oddalić od Niego żadna pokusa czy ułuda tego świata, który może co najwyżej zabić ich ciało, upokorzyć, atakować czy ranić. Nic to w porównaniu z chwałą u Boga jaką zyskają będąc świętymi i naśladowając Mistrza z Nazaretu, niosąc przy tym ludziom nadzieję w czasie swojej ziemskiej egzystencji.

Bartłomiej Kucharuk,
alumn III roku MSD w Lublinie
Fot.: Elżbieta Banaszak

SAKRAMENT BIERZMOWANIA

W niedzielę 11 czerwca 2017 roku uczniowie klas III Gimnazjum im. Św. Jana Pawła II w Turobinie przystąpili do sakramentu bierzmowania. Do tego ważnego wydarzenia młodzież przygotowywała się cały rok, uczestnicząc w comiesięcznych naukach, obchodząc pierwsze piątki miesiąca, gorliwie angażując się w życie parafii. Sakramentu, podczas mszy świętej o godz. 9.00, udzielił Arcybiskup Stanisław Wielgus. Oprawę liturgiczną uroczystości przygotowali sami uczniowie pod kierunkiem ks. Zbigniewa Zarzecznego i pań katechetek. Dziękując za udzielenie sakramentu bierzmowania i mając świadomość, że jest to sakrament dojrzałości chrześcijańskiej podkreślali: „Oto przed chwilą otrzymaliśmy Ducha Przybrania za Synów. Odrodzeni przez chrzest i umocnieni przez bierzmowa-

nie, stajemy się budowniczymi nowej cywilizacji prawdy i miłości, światłem świata i solą ziemi. Stają przed nami wielkie zadania. Ufając jednak w pomoc Ducha Świętego przyjmujemy je z wdzięcznością i odpowiedzialnością. Dziękując za wielki dar prosimy, błogosław nam Ojcze na wszelkie trudy, by duch nasz młody śmiało i odważnie walczył ze złem”. Całą uroczystość zakończono wspólnym, pamiątkowym zdjęciem.

Anna Góra
Fot.: Elżbieta Banaszak



Bierzmowanie młodzieży – Turobin, 11 czerwca 2017 r.

„...WIELKA WIEDZA DO BOGA ZBLIŻA”



Homilia Ks. Abpa Stanisława Wielgusa

Homilia Księdza Arcybiskupa Stanisława Wielgusa wygłoszona 11 czerwca 2017 roku w Turobinie podczas udzielania młodzieży Sakramentu Bierzmowania – większe fragmenty.

„...Wsluchiwałem się uważnie w to, co mówiła mama któregoś z was i jestem pełen wdzięczności dla rodziców tutaj obecnych i nieobecnych, za ich

wielki trud jakim było wychowanie was w wierze Chrystusowej, przygotowanie od dzieciństwa do wyznawania wiary w Tróję Świętą, której święto dzisiaj szczególnie obchodzimy. To wasi rodzice uczyli was modlitwy od najmłodszych lat, to oni troszczyli się o to, byście byli w tym waszym kościele parafialnym, to oni dbali o właściwe przygotowanie do pierwszej spowiedzi i komunii świętej, decydowali, że uczęszczaliście na lekcje religii i to oni także sprawili, że dzisiaj po długich przygotowaniach przystępujecie do tego wielkiego sakramentu – sakramentu bierzmowania.”

„...Kiedyś przed laty nasz Papież Jan Paweł II przemawiał do rodziców zgromadzonych na placu przed Bazyliką Św. Piotra i mówił im o istocie Kościoła – o tym, że Kościół istnieje 2000 lat. Nigdy nie było takiej instytucji, takiej organizacji, która by przetrwała tyle wieków. Kościół przetrwał dwadzieścia wieków mimo, że od początku był prześladowany, mimo że od początku ludzi, którzy wyznawali wiarę w Chrystusa mordowano, wtrącano do więzienia, poniewierano. Tak było w ciągu wieków. Co raz pojawiał się jakiś dyktator, który chciał zniszczyć chrześcijaństwo. Starsi z własnego doświadczenia pamiętają te czasy, czasy komunizmu, kiedy ateizm był obowiązujący, kiedy ludzie, którzy mieli jakiegokolwiek znaczenie społeczne, ludzie którzy pracowali w szkołach, policji czy innych urzędach byli zawsze pytani o to, czy wierzą w Boga. Jeżeli wierzyli w Boga to ich odrzucano. Mimo tych prześladowań, które trwają i teraz bo w wielu krajach, zwłaszcza muzułmańskich, chrześcijanie są mordowani za to, że wierzą w Chrystusa, mimo to Kościół nie upadł, co więcej jest na całym świecie. Wyznawców chrześcijaństwa jest ponad 1,5 miliarda – ludzi wierzących w Chrystusa, w Tróję Świętą, bo to jest wyznacznik chrześcijaństwa. Tylko chrześcijanin wierzy w Tróję Świętą to znaczy w Boga, który jest w trzech osobach – ma naturę osoby ale jest w osobie Ojca, Syna i Ducha Świętego, tego Ducha Świętego, który za kilkanaście minut spłynie na każdą i każdego z was w momencie, gdy biskup będzie namaszczał wasze

czoła i wypowiadał ważne słowa. Ojciec Święty zastanawiał się nad tym, skąd ta siła

Kościola, że przetrwał. Odpowiadał: dlatego, że Kościół jest dziełem Boga i jest niezniszczalny i w Kościele jest Duch Święty, jest we wszystkich chrześcijanach będących w stanie łaski uświęcającej. To Duch Święty sprawił, że Kościół przetrwał ale także i ludzie wpłynęli na to – niezliczeni święci i męczennicy, kapłani i biskupi – ale przede wszystkim mówił wtedy Jan Paweł II to, że Kościół przetrwał i wiara Chrystusowa przetrwała, że ciągle jest żywa na świecie, to

jest zasługa tych anonimowych ludzi, tych o których się nie mówi, nie chwali a którzy są najważniejsi. To jest zasługa rodziców. To oni przede wszystkim przekazywali i przekazują skarb wiary Chrystusowej. Wam również wasi rodzice ten skarb wiary przekazali – najważniejszy, ważniejszy od wszelkich pieniędzy, od wszelkich dóbr materialnych – bo tu chodzi o życie wieczne, nie o nagrody, nie o przyjemności doczesne – chodzi o życie wieczne duszy każdego z was. Jan Paweł II dziękował wtedy rodzicom za ich wielkie dzieło. Ja również, jako Biskup Kościoła Katolickiego, w dniu dzisiejszym chciałbym z serca podziękować waszym rodzicom tutaj obecnym albo nieobecnym, za ich wielki wkład w to, że została wam przekazana wiara Chrystusowa.

Jesteście młodzi, wchodzić w życie. Młodość jest piękna. Poeci porównują młodość do wiosny – powiadają, że jak wiosna jest taką cudowną porą roku, kiedy jest tyle optymizmu, tyle radości, tyle dobrych planów, wydaje się, że przezwyciężymy wszystkie kłopoty, tak samo i młodość jest czasem nadziei, czasem planów. Tak wiele marzycie, tak wiele chcielibyście osiągnąć, tak wiele chcielibyście zobaczyć, poznać nowe kraje, miasta, ludzi, zaprzyjaźnić się, pokochać kogoś, pragniecie żeby i was ktoś pokochał i to jest słuszne, właściwe. Wiosna kochani jest także okresem ciężkiej pracy, zwłaszcza pracy rolniczej, ogrodniczej. Bez tej ciężkiej pracy nie będzie plonów jesienią.



Msza św. godz. 9.00 – podczas modlitwy wiernych – Turobin, 11 czerwca 2017 r.

I młodość, żeby sprawdziły się nasze plany, aby się zrealizowały marzenia musi być okresem ciężkiej pracy i to na różnych płaszczyznach – na płaszczyźnie intelektualnej, na płaszczyźnie wiedzy, sumienia, na płaszczyźnie kultury. Żyjemy w czasach trudnych, czasach konkurencji między ludźmi. Ludzie ubiegają się o te same stanowiska, posady, urzędy, o to, żeby coś znaczyć, kimś być – i ten okres konkurencji jest bardzo trudny. Zwycięzą najlepiej przygotowani, najbardziej wykształceni – dlatego tak bardzo ważny jest rozum, wiedza. Musicie zdobywać wiedzę. Jesteście zdolni. Nie jesteście gorsi od Anglików, Niemców, Belgów, Duńczyków czy innych. Polacy są zdolni. Możecie osiągnąć bardzo dużo. Przed wami jest cała masa możliwości. Możecie być profesorami uniwersytetów, lekarzami, inżynierami, artystami jeśli ktoś z was ma jakieś określone zdolności, wybitnymi sportowcami możecie zostać, tylko musicie się przygotować, musicie chcieć. Mówi się, że na każdy sukces w jakiegokolwiek dziedzinie życia, czy to będzie nauka, polityka czy sztuka czy jakakolwiek inna ważna działalność – na każdy sukces składa się kilka elementów. Pierwszy element to entuzjazm – ja chcę coś osiągnąć, chcę kimś zostać, chcę coś zdobyć. Drugi element to ciężka praca – bez ciężkiej pracy nie jest możliwe osiągnięcie czegoś ważnego. Trzeci element to upór – upór trwający całe lata i czwarty element – metoda – musi wam ktoś pokazać jak dążyć do celu. To będą nauczyciele, profesorowie, księża, rodzice. Kiedyś taki wybitny rzymski poeta Wergiliusz powiedział ważne słowa: «Konsekwentna praca przewyższa wszystko». Możecie niezwykle dużo osiągnąć tylko musicie być konsekwentni w swoim dążeniu, musicie ciężko pracować nad swoim pomysłem. Ale sam pomysł to za mało, sama wiedza to za mało. Można być człowiekiem bardzo wykształconym, wiedzącym bardzo dużo, jednocześnie podłym. Może być wykształcony przestępca, przez co będzie jeszcze groźniejszy od przestępcy prostaka. Bo to nie wystarczy sama wiedza.

W 1939 roku na nasz kraj napadli sąsiedzi z Zachodu. Dokonali straszliwych zbrodni – z historii to wiecie co się działo w Polsce i w całej Europie. Wymordowali wiele milionów ludzi, zburzyli nasz kraj, sponiewierali, skradli co tylko było możliwe i tak było zresztą w całej Europie. W 1939 r. ten naród, naród niemiecki był narodem najbardziej wykształconym na świecie; wystarczy wziąć jakąkolwiek encyklopedię czy historię nauki by się o tym przekonać. Ile tam nazwisk niemieckich – wybitni twórcy, inżynierowie, naukowcy, muzycy, filozofowie. Niemcy odegrali olbrzymią rolę w kształtowaniu cywilizacji europejskiej a ściślej euroatlantyckiej, bo ta cywilizacja ogarnia nie tylko Europę ale także Amerykę. Mimo to dokonali takich zbrodni w XX wieku, takim światłym, mądrym wieku. Jak to możliwe – zastanawiają się nad tym psychologowie, socjologowie, teologowie, filozofowie. Odpowiedź jest jedna – było to możliwe dlatego, że ci ludzie odrzucili Boga, jego przykazania a zawierzili wszystko człowiekowi – postawili na miejscu Boga – bożka. «Naszym bożkiem



Procesja z darami – Turobin, 11 czerwca 2017 r.

jest Führer – Hitler – on ustanawia przykazania dla nas, on nam obiecuje, że będziemy panować nad całym światem. Pycha. I ten naród w 95% uwierzył, bił brawo i cieszył się gdy wojska niemieckie zdobywały Polskę, Francję, Belgię, Holandię. Później przyszła refleksja, gdy były bombardowania i niemieckie miasta zaczęły płonąć, gdy także Niemcy zaczęli ginąć, wtedy zrozumieli swój błąd, zrozumieli, że jeżeli odrzuca się Boże przykazania to zawsze to się mści – czy to będzie w życiu narodów, czy to będzie w życiu każdego indywidualnego człowieka.

Gdybyśmy się tak zastanowili nad złem jakie dzieje się w wielu rodzinach naszych, może w waszej parafii, w naszej diecezji, w kraju, na całym świecie, dlaczego ludzie cierpią, martwią się, dlaczego rozpaczają, dlaczego nie mogą spać po nocach bo się straszliwie męczą, gdybyśmy się tak zastanowili nad tym skąd się bierze zło, które to sprawia, że tak jest – doszlibyśmy do wniosku, że w 80% – bo odrzucam tutaj katastrofy naturalne czy choroby jakieś nieuleczalne – to zło bierze się stąd, że ktoś złamał jakieś Boże przykazanie. Nie uszanował pierwszego przykazania i zamiast Pana Boga czci wódkę, narkotyki, hazard albo rozpustę i to jest dla niego bożkiem, którego wielbi. Albo, że ktoś łamie drugie Boże przykazanie, które nakazuje szacunek, cześć dla Bożego imienia, dla języka ludzkiego, dla słów które wypowiadamy, bo Pan Bóg dał nam język po to byśmy wielbili Boga, byśmy głosili dobroć, życzliwość, miłość, a jakże wielu ludzi używa tego języka żeby kłąć, żeby rzucać wulgarne przezwiska i to dotyczy nie tylko prostaków, to w naszych czasach dotyczy dziennikarzy, tzw. artystów, którzy bardzo często używają przekleństw. Tak dzieje się w wielu rodzinach, gdzie ojciec okłada takimi ohydными słowami swoich najbliższych – żonę, dzieci. Tak dzieje się wśród młodzieży, która często używa tego ohydного, wulgarного języka. Święty Augustyn – wybitny święty filozof i teolog powiedział kiedyś «jaki język, czyli jaka mowa – taka dusza». Kto tak bluźni czy tak przemawia musi mieć ciemną duszę. Dlatego człowiek bierzmowany powinien o tym pamiętać i nie dopuścić do tego, żeby jego dusza była tak ciemna.

Przykazanie trzecie nakazuje byśmy dzień święty święcili. A w naszych czasach, w naszym katolickim społeczeństwie jakże wielu jest ludzi, którzy zamiast pójść na mszę świętą



Turobin, 11 czerwca 2017 r. – przed Komunią świętą

niedzielną idą do marketów i tam godzinami przechadzają się i plotkują. Mają czas na wszystko – na sport, wycieczki na grilla, ale nie mają czasu na mszę świętą, na spotkanie z Bogiem, nie mają tej godziny. Bóg przykazał abyśmy szanowali naszych rodziców, a jak często ci rodzice starsi tak bardzo zasłużeni są poniewierani, spychani gdzieś na margines. A czasami rodzice, bo to przykazanie też ich dotyczy nie spełniają swoich podstawowych obowiązków – nie wychowują dzieci, co najwyżej je hodują, nie przekazują im wartości najważniejszych. Czasami nie dbają o podstawowe sprawy ważne dla dziecka. Co i raz dowiadujemy się, że jakaś pijana matka sprawiła, że dziecko wypadło z trzeciego czy czwartego piętra, co i raz dowiadujemy się, że jakaś matka i jej konkubent, przeważnie konkubent a nie mąż pobili dziecko a nawet zabili. Najczęściej byli pijani albo pod wpływem narkotyków. Stąd się bierze zło kochani, stąd. To nasza ludzka wolna wola sprawia, że dochodzi do takich rzeczy. To zło bierze się stąd, że ludzie łamią piąte Boże przykazanie – ktoś kogoś pobił, zabił, zabija sam siebie alkoholem czy narkotykami i swoją rodzinę przy okazji.

Często spotykamy się z tym, że ktoś będąc pod wpływem alkoholu albo narkotyków, wyjeżdża na szosę swoim szybkim autem i zabija kogoś na drodze albo kilka osób i dokonuje strasliwej zbrodni, której nie da się odwrócić nigdy, bo unieszczęśliwia, nie tylko przerywa cudze życie, ale unieszczęśliwia najbliższych tego zabitego i sam siebie niszczy. To zło bierze się stąd, że ludzie nie szanują szóstego przykazania. Jakże często łamią więzy małżeńskie, opuszczają swoich małżonków, zostawiają swoje dzieci – nie dbają o ich wychowanie. Powiadają – mam prawo do własnego szczęścia. Nie masz prawa do tzw. szczęścia, jeżeli za tym tzw. szczęściem idą łzy, rozpacz twoich dzieci, które strasznie ciężko przeżywają rozwód, czy opuszczenie przez ojca czy przez matkę. Przykazał Bóg byśmy szanowali cudze, dobre imię, a jakże często ludzie źle o sobie mówią, rzucają oszczerstwa. W tej chwili są ogromne możliwości, by dokonywać tych oszczerstw. Jest Internet, a w Internecie tzw. hejty pełne nienawiści, pomówień, szyderstwa, kpin, poniżania drugiego człowieka (...).

Ludzie czasami wybierają zło, czasami wybierają diabła zamiast Pana Boga i ponoszą za to wielką odpowiedzialność – bo szatan istnieje i o tym musimy pamiętać. Po homilii zwrócę się do was z kilkoma pytaniami – to będzie powtórzenie przyrzeczeń chrzcielnych – będę was pytał o wiarę – czy wierzysz w Boga Ojca Wszechmogącego, czy wierzysz w Jego Syna jedynego Jezusa Chrystusa, czy wierzysz w Ducha Świętego, w Kościół święty, ale pierwsze pytania będzie brzmiało czy wyrzekasz się szatana i wszystkich spraw jego. Jestem przekonany, że odpowiecie – wyrzekam się, bo inaczej wasz pobyt tutaj byłby bez sensu. Szatan istnieje. Największe zwycięstwo szatana w naszych czasach polega na tym, że wmówił milionom ludzi, nawet katolikom, że nie istnieje. Jemu nie zależy na tym, byśmy się go bali, byśmy uwierzyli, że on istnieje, wprost przeciwnie – woli byśmy go bagatelizowali, woli żeby był taki ośmieszony w naszych umysłach. Ale szatan to nie jest taka dziwna stwora jak ją malują w bajkach – z rogami i ogonem. Szatan to jest anioł upadły, zły, pełen nienawiści największej, ale anioł o potężnej inteligencji. On pragnie tylko jednego – by jak najwięcej ludzi Boga znienawidziło, zdradziło i przestało zachowywać Boże przykazania. Robi to konsekwentnie na różne sposoby. Był taki pisarz angielski – żył w okresie międzywojennym – nazywał się Lewis – ten który napisał książkę: „Opowieści z Narnii”, na podstawie której zrobiono później film – bardzo dobry zresztą. Otóż ten Lewis w jednej ze swoich książek pisał, iż „diabeł miał kiedyś bardzo dużo pracy, bo musiał każdego człowieka kusić z osobna – dzisiaj diabeł ma bardzo wielu pomocników – ma do dyspozycji bezbożnych dziennikarzy, którzy szydzą z Kościoła, religii, z Bożych przykazań, dzisiaj ma bezbożnych polityków, którzy wszystko co najgorsze mówią na temat wiary Chrystusowej, dzisiaj ma bezbożnych tzw. artystów, którzy nie mając talentu chcą zdobyć rozgłos w ten sposób, że bluźnią i łamią wszystkie Boże przykazania. Tak jak obecnie wystawiana w Warszawie sztuka „Kłątwa” – pełna bluźnierstw, bez żadnych zahamowań, występująca przeciwko religii Chrystusowej. Czasami ci pomocnicy diabła są bardzo blisko – nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego jak bardzo blisko są nas. Jeżeli ktoś z twoich kolegów czy koleżanek namawia cię do złego – do alkoholu, narkotyków czy rozpusty albo do tego, by komuś coś złego zrobić – napaść, pobić jak to się często niestety zdarza, jeśli ktoś takie uprawia rzeczy w twoim gronie i ma wpływ na ciebie – pamiętaj – on jest tutaj pomocnikiem diabła. A może ty czasem ośmielasz się namawiać kogoś do zła? Pamiętaj to pociąga za sobą wielką odpowiedzialność. Złu trzeba się nauczyć mówić – nie! Olbrzymi wpływ na młodego człowieka ma grupa rówieśnicza – czasami większy niż wpływ rodziców, szkoły czy Kościoła. Grupa rówieśnicza – jakaś koleżanka, taka modna, znająca wszystkie przepisy mody albo kolega taki cwaniak wybitny nadaje ton swojej grupie. I bywa tak, że w takiej grupie znajdzie się nieśmiała dziewczyna czy nieśmiały chłopiec, który boi się im przeciwstawić i dla

świętego spokoju, dlatego żeby być z nimi, żeby być taki jak oni bierze ten kieliszek wódki, narkotyk albo włącza się w coś złego. To jest błąd, bo dojrzały chrześcijanin, a bierzmowany człowiek jest dojrzałym chrześcijaninem, musi się nauczyć złu mówić „nie”. Chociażby cię to wiele kosztowało, chociażby się z ciebie śmiali. Nie przejmuj się tym. To jest największe zwycięstwo powiedzieć złu „nie”. Kochani! Bardzo często będziecie spotykać się, albo już spotykaliście się z takimi ludźmi, czy to bezpośrednio czy w środkach masowego przekazu, którzy drwią z wiary, którzy mówią, że wiara w Boga jest czymś nienowoczesnym, że w Boga wierzą tylko ludzie niemądrzy, niedouczeni, niewykształceni, a ci wykształceni to w Boga nie wierzą. To jest zwyczajne kłamstwo, najzwyczajniejsze kłamstwo. Prawda jest taka – mała wiedza może od Boga odciągnąć ale wielka wiedza do Boga zbliża. Mam 78 lat. Jestem starym człowiekiem. Przez 40 lat byłem profesorem filozofii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, przez 10 lat byłem rektorem tego uniwersytetu. Jako rektor, jako profesor spotykałem się z wieloma uczonymi i to na różnych zjazdach naukowych, na różnych kongresach organizowanych w kraju i za granicą i w większości wypadków, gdy wdawałem się w rozmowę z wybitnymi uczonymi z całego świata, okazywało się, że większość z nich wierzy w Boga. Nie wszyscy byli katolikami oczywiście, ale uważali, że jest niemożliwe, żeby Boga



Ks. Abp Stanisław Wielgus święci pamiątkowe krzyże młodzieży bierzmowanej

nie było, gdyż świata nie da się wytłumaczyć bez istnienia tej potężnej mocy, nieogarnionej ludzkim umysłem jaką jest Bóg. Często zdarzało mi się stwierdzić, że tego rodzaju poglądy jednoznacznie przyjmujące istnienie Boga głosili przedstawiciele nauk matematyczno-przyrodniczych, z humanistami bywało czasem inaczej. Ludzie przyzwyczajeni do logicznego myślenia, wykształceni w zakresie nauk matematyczno-przyrodniczych myślą poprawnie i dojdą do Boga. Gdyby ktoś na Marsie, na którym nie było żadnej cywilizacji, znalazł komputer – wybierają się na Marsa, więc może taka paradoksalna sytuacja zaistnieć, i gdyby ten komputer ktoś przywiózł na ziemię, sprawnie działający i wmawiał nam, że ten komputer powstał sam – tam na Marsie – wskutek ruchów ślepej, głuchej, martwej materii, która kołatała się tam parę milionów lat – i wyskoczył komputer – gdyby ktoś

tak twierdził, powiedzielibyśmy: człowieku co ty opowiadasz takie głupstwa? A czy najmniejsza żywa komórka na tym świecie, zwierzątko, roślina, człowiek, mózg ludzki, który ma ponad 200 miliardów neuronów, czy to możliwe, żeby to wszystko powstało samo. To wszystko, co jest bez porównania bardziej skomplikowane niż komputer, czy to możliwe, żeby była jakaś taka ewolucja bez żadnej Opatrzności, która tym wszystkim kieruje. Nie. Człowiek rozumny musi dojść do Boga.

Kiedyś bardzo dawno na początku lat 70-tych, akurat uzyskałem doktorat z zakresu historii filozofii i chciałem robić habilitację – to jest następny etap w karierze naukowej młodego uczonego. Zajmowałem się rękopisami średniowiecznymi, filozoficznymi, naukowymi, nigdy nie wydawanymi, które znajdowały się w bibliotekach niemieckich. Chciałem koniecznie wyjechać do Niemiec, żeby się zapoznać z tymi rękopisami. W tamtych czasach komunizmu wyjazd był prawie niemożliwy. Nie można było uzyskać paszportu. Kiedy po wielu staraniach dostałem, z pomocą przysłał mi fundacja Humboldta, która sfinansowała mój pobyt w Niemczech a konkretnie w Monachium.

Pobyt w Monachium miał od samego początku na celu przygotowanie rozprawy habilitacyjnej. Z najważniejszych wydarzeń organizowanych przez Fundację pamiętam bardzo

interesujące spotkanie, jakie odbyło się na początku lutego 1974 roku. Zaproszono nas, stypendystów, pochodzących z wielu krajów, na specjalne spotkanie z odkrywcą zasady nieoznaczności, laureatem Nagrody Nobla, prof. Wernerem Heisenbergiem, ówczesnym prezydentem Fundacji Alexandra Humboldta. Podczas tego spotkania prof. Heisenberg opowiedział nam o swojej karierze naukowej i o dużym wpływie na nią filozofii Platona, a na koniec zapytał, czy ktoś z obecnych chciałby mu zadać jakieś pytanie. Padło kilka pytań, których już nie pamiętam,

ale utkwiło mi w pamięci jedno pytanie, jakie profesorowi zadał pewien Hiszpan: czy Pan, najwybitniejszy fizyk XX wieku, wierzy w Boga. Heisenberg wówczas powiedział znamienne zdanie, które pamiętam do dziś: Der erste Trunk aus dem Becher der Naturwissenschaften macht atheistisch, aber auf dem Grunde des Bechers wartet Gott – „Pierwszy łyk z pucharu nauk przyrodniczych czyni człowieka ateistą, ale na dnie tego pucharu czeka Bóg”.

Drodzy młodzi przyjaciele!

Idźcie przez życie czyniąc jak najwięcej dobra. Przecistawiajcie się temu wszystkiemu co złe. Budujcie świat na wartościach, by stawał się on dla wszystkich piękniejszy i lepszy. Zaufajcie Bogu. On nigdy was nie opuści.

Tekst nieautoryzowany

Fot.: Marek Banaszak

Z ŻYCIA PARAFII ŚW. DOMINIKA W TUROBINIE – KWIECIEŃ – CZERWIEC 2017 r.

- **Od 1 do 4 kwietnia** trwały w naszej parafii rekolekcje wielkopostne. Nauki głosił Ojciec Grzegorz Mazur – dominikanin z Krakowa. Wraz z nim przyjechała blisko 30 osobowa grupa młodych osób ze Wspólnoty Uwielbienia i Ewangelizacji – „Janki”. W niedzielę 2 kwietnia po Mszy świętej o godz. 16.00 osoby ze wspólnoty dzieliły się swoimi świadectwami wiary. Spotkanie odbyło się na placu przykościelnym. 3 kwietnia o godz. 18.00 została odprawiona Msza święta z modlitwą o uzdrowienie. Natomiast 4 kwietnia po Mszy świętej o godz. 18.00 miała miejsce modlitwa uwielbienia i modlitwy wstawiennicze. W obecnym numerze „Dominika Turobińskiego”, powracamy jeszcze do tego czasu rekolekcji, jakie wspólnie przeżywaliśmy, poprzez świadectwa osób w nich uczestniczących (patrz str. 14–18)
- Tak jak co roku bardzo uroczystie przeżywaliśmy **Niedzielę Palmową i Święte Triduum Paschalne**. W Niedzielę Palmową na wszystkich Mszach świętych święciliśmy palmy. Dzieci i młodzież ze szkoły podstawowej i gimnazjum w Turobinie przygotowały okazałe palmy, podobnie jak i Klub Seniora, który co roku aktywnie włącza się w przeżywanie i przygotowanie Niedzieli Palmowej. Wieczorem o godz. 20.00 uczestniczyliśmy w Drodze Krzyżowej ulicami Turobina. Rozważania poszczególnych stacji przygotował miejscowy oddział Akcji Katolickiej.
- **W Wielki Czwartek 13 kwietnia** podczas Mszy świętej Wieczerzy Pańskiej, kiedy wspominaliśmy pamiątkę ustanowienia sakramentu Eucharystii i Kapłaństwa, ks. Dziekan Władysław Trubicki dokonał obrzędu umycia nóg 12 mężczyznom.



Wielki Czwartek 2017 r. – podczas Mszy św.

W Wielki Piątek – 14 kwietnia przeżywaliśmy liturgię na cześć Męki Pańskiej zarówno w kaplicach dojazdowych jak i w kościele parafialnym. O godzinie 20.00 rozpoczęła się adoracja Grobu Pańskiego, która trwała przez całą noc i Wielką Sobotę. W adoracji licznie uczestniczyli parafianie, przedstawiciele kółek różańcowych z poszczególnych miejscowości. Obecni byli strażacy.

W Wielką Sobotę – 15 kwietnia, po porannym poświęceniu wody i pokarmów, wieczorem o godz. 20.00 rozpoczęła się najważniejsza liturgia w ciągu całego roku – Liturgia Wigilii Paschalnej podczas której, odnowiliśmy przyrzeczenia Chrztu świętego.

W Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego – 16 kwietnia, Mszę świętą o godz. 6.00 rozpoczęła uroczysta procesja rezurekcyjna, w której bardzo licznie uczestniczyli parafianie, panie w strojach ludowych, strażacy, chór, schola, liturgiczna służba ołtarza, dzieci pierwszokomunijne, radni parafialni. Podczas Świąt Wielkanocnych liturgię Mszy świętych ubogacił swoim śpiewem chór parafialny P. Krzysztofa Polskiego i schola P. Andrzeja Snopka.

- **18 kwietnia** zgromadziliśmy się na cmentarzu parafialnym, gdzie sprawowana była Msza święta za naszych bliskich zmarłych – tzw. Emausy.
- **23 kwietnia w Niedzielę Bożego Miłosierdzia** po każdej Mszy świętej można było ucałować relikwie świętej siostry Faustyny Kowalskiej. O godz. 15.00 miała miejsce Godzina Miłosierdzia prowadzona przez Czcieli Bożego Miłosierdzia z naszej parafii.
- **30 kwietnia** przeżywaliśmy Niedzielę Biblijną, która rozpoczynała X Tydzień Biblijny i pierwszy Narodowy Dzień Czytania Pisma Świętego z wystawieniem Najświętszego Sakramentu po każdej Mszy świętej. W tym też dniu młodzież z KSM sprzedawała papieskie kremówki.
- **1 maja** w uroczystość św. Józefa rozpoczęliśmy nabożeństwa majowe. Codziennie o godz. 18.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt – wtedy godz. 16.00) sprawowana była Msza święta i śpiewana Litania Loretańska do Najświętszej Maryi Panny.
- **3 Maja w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski** – głównej patronki Polski, sprawowana była Msza święta w intencji Ojczyzny o godz. 10.00. Obecna była młodzież, dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki ze specjalnym programem



3 Maja 2017 r. – program słowno-muzyczny przygotowany przez dzieci ze szkoły podstawowej w Turobinie

słowno-muzycznym, władze samorządowe z Wójtem Gminy i jego zastępcą, Przewodniczącym Rady, radnymi, sołtysami. Nie zabrakło pocztów sztandarowych, dyrektorów szkół, nauczycieli, kombatanów.

Mszy świętej przewodniczył ks. Dziekan Władysław Trubicki, a homilię wygłosił ks. kan. Michał Słotwiński. Dalsza część uroczystości miała miejsce przy kapliczce św. Marka.

Tego samego dnia w kaplicy w Tarnawie Dużej została odprawiona Msza święta w intencji strażaków w przeddzień ich patronalnego święta – św. Floriana. Jednostka OSP w Tarnawie Dużej przeżywała Jubileusz 90-lecia swego istnienia. Wieczorem odbywały się poświęcenia pól w poszczególnych miejscowościach. W Olszance ks. Dziekan Władysław Trubicki poświęcił odnowioną przez mieszkańców tej wioski kapliczkę. Przez cały miesiąc maj spotykają się tam ludzie na nabożeństwach majowych.

- **6 maja w kościele św. Dominika w Turobinie** na Mszy świętej o godz. 10.30 Ks. Arcybiskup Stanisław Budzik – Metropolita Lubelski udzielił święceń diakonatu trzem alumnom V roku Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie. Święcenia przyjęli: Dawid Lebowa – nasz rodak, Grzegorz Jamrosz z parafii Nawiedzenia NMP i św. Łukasza w Surchowie i Łukasz Protasiewicz z parafii Przenajświętszej Trójcy w Chełmie. Na uroczystość przybyło wielu kapłanów na czele z księdzem Rektorem Seminarium ks. dr hab. Jarosławem R. Marczewskim. Obecni byli nasi parafianie, ponadto goście dwóch alumnów, którzy razem z Dawidem otrzymali święcenia, ministranci, lektorzy, chór parafialny, chór kleryków z Lublina. Było to historyczne wydarzenie dla naszej parafii. W obecnym wydaniu gazety zamieszczamy dwa artykuły poświęcone tej tematyce oraz fotoreportaż z uroczystości. (str.2)
- **13 maja przypadła 100. rocznica objawień Fatimskich** oraz 36. rocznica zamachu na Ojca Świętego Jana Pawła II (1981 r.). W Turobinie o godzinie 10.00 została odprawiona Msza święta w intencji chorych (Dzień Chorego przeniesiony z 11 lutego), natomiast o godz. 18.00 modliliśmy się różańcem fatimskim. W „Dominiku Turobińskim” zamieszczamy artykuł o pielgrzymce do Fatimy, w której brało udział kilka osób z naszej parafii.
- **14 maja** na Mszy św. o godzinie 12.00 odprawionej przez ks. Dziekana Władysława Trubickiego 46 dzieci z klas trzecich przystąpiło do I Komunii świętej. Przygotowaniami dzieci do tej uroczystości zajął się ks. Marcin Bogacz, katechetki oraz pan organista.
- **28 maja** po Mszy św. o godzinie 16.00 Kapela Turobińska przedstawiła piękny program słowno-muzyczny przygotowany na 100-lecie objawień Fatimskich (relacja w numerze).
- **3 czerwca** na Mszy świętej o godz. 18.00 ks. Zbigniew Zarzeczny przeżywał z kapłanami – kolegami kursowymi 9. rocznicę swoich święceń kapłańskich. Mszy świętej koncelebrowanej przewodniczył ks. dr Krzysztof Kwiatkowski – kanclerz Kurii Metropolitalnej w Lublinie, który również wygłosił homilię.



Odpust ku czci Trójcy Przenajświętszej – 11 czerwca 2017 r.

- **11 czerwca** przybył do naszej parafii ks. Arcybiskup Stanisław Wielgus. Na Mszy św. o godzinie 9.00 udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży klas III Gimnazjum im. św. Jana Pawła II natomiast o godzinie 12.00 przewodniczył sumie odpustowej, podczas której wygłosił homilię. W tym dniu dzieci klas czwartych szkoły podstawowej przeżywały rocznicę I Komunii świętej. Relację z bierzmowania zamieszczamy w obecnym wydaniu „Dominika Turobińskiego”.
- **15 czerwca** przypadła uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej – Boże Ciało. Po Mszy świętej o godzinie 10.00 wyruszyliśmy w procesji ulicami Turobina do czterech ołtarzy przygotowanych przy kapliczce św. Marka, obok mieszkania P. Biziorków na ul. Dekerta, w Parku im. Żołnierzy Armii Krajowej przy Krzyżu i na ulicy Narutowicza. Osobom zaangażowanym w przygotowanie ołtarzy serdecznie dziękujemy. Dziękujemy także wszystkim uczestnikom procesji, gościom i naszym parafianom – zwłaszcza tym od kaplic, mieszkańcom Turobina za dekoracje domów, władzom Gminy, Policji i Straży za zabezpieczenie trasy i udział w procesji, kapłanom, katechetom, służbie liturgicznej, panu organizację i chórowi, paniom w strojach ludowych, dzieciom pierwszokomunijnym, dziewczynkom sypiącym kwiaty i ich rodzicom, chłopcom z dzwoneczkami – wszystkim za udział i modlitewne skupienie. W Oktawie Bożego Ciała każdego dnia po wieczornej Mszy św. miała miejsce procesja wokół kościoła podczas



Boże Ciało 2017 r. – procesja na ul. Staszica



Zakończenie Oktawy Bożego Ciała – 22 czerwca 2017 r.

której, śpiewana była litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

- **22 czerwca o godz. 18.00** sprawowana była Msza św. na zakończenie Oktawy Bożego Ciała. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił ks. Dziekan Władysław Trubicki. Po zakończonej Eucharystii miała miejsce procesja do czterech ołtarzy, przygotowanych przez mieszkańców Rokitowa, Załawcza i Zagrobla, Olszanki

i Tarnawy Małej, Przedmieścia. Za tę pomoc serdeczne Bóg zapłać. Ostatnim elementem uroczystości było poświęcenie wianków i błogosławieństwo małych dzieci.

- **23 czerwca** przeżywaliśmy uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. O godz. 8.15 odprawiona została przez ks. Dziekana Władysława Trubickiego Msza św. dla wszystkich szkół na zakończenie roku szkolnego 2016/2017. Liturgię ubogacił śpiew scholi dziecięcej ze Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Turobinie pod kierunkiem P. Andrzeja Snopka.
- Z prac gospodarczych należy wymienić budowę schodów do nowej plebanii, która została oddana do użytku 40 lat temu – w 1977 roku. Schody zostały zbudowane od fundamentów – konstrukcja betonowa, stopnice pokryte granitem, balustrada, nowy dach nad gankiem wejściowym i schodami, nowy chodnik. Na dachu plebanii zamontowano miedziane osłony zatrzymujące śnieg. Na przełomie maja i czerwca były również prowadzone prace przy budynku starej plebanii.

Materiał przygotowali:

Adam Romański, ks. kan. Władysław Trubicki

Fot.: Marek Banaszak

ŚWIADECTWA PO ODBYTYCH REKOLEKCJACH WIELKOPOSTNYCH

Tegoroczne rekolekcje wielkopostne różniły się od corocznych w wielu kwestiach. Pierwszym punktem była obecność wspólnoty „Janki”. Dzięki nim cała nasza parafia mogła przenieść się w inny wymiar modlitwy – do modlitwy uwielbienia. Za sprawą modlitwy wstawienniczej można było poczuć jak wielka więź łączy wszystkich chrześcijan.

Aneta Peichert, Turobin

Aby wiara była trwała i owocna potrzeba nieustannej pracy nad sobą i relacją z Panem Bogiem. Jest to bardzo trudne, ponieważ w życiu człowieka pojawia się wiele przeszkód, które zabierają cały zapal i całą Bożą energię. Bóg jednak nigdy nie pozostawia nas samych i nie pozwala, aby zapoczątkowana w nas wiara wygasła. Wspólnota „Janków”, która odwiedziła nas w tegoroczne wielkopostne rekolekcje jest tego najlepszym przykładem. Widząc tak radosnych ludzi, cieszących się życiem i wypełnionych Bożą miłością, zadawaliśmy sobie pytanie. Na ile człowiek jest w stanie oddać się Panu Bogu? To było dla nas bardzo wyjątkowe wydarzenie. Od samego patrzenia na ich zapal, na to jaką miłością są napelnieni, wiara sama wzrastała. Przez rekolekcje głoszone w szkole i kościele, otrzymaliśmy bardzo wiele. Wszystkie wspólne Msze Święte, uwielbienia, adoracje, pozwoliły na nowo uporządkować i upiększyć swoją duszę. Zrozumieliśmy jak bardzo ważna w życiu człowieka jest więź z Chry-



Rekolekcje wielkopostne
– Ojciec Grzegorz Mazur, podczas jednej z nauk

stusem i nie tylko na Mszy Świętej, ale także w każdej chwili naszego życia. Bardzo spodobał nam się też ich bezpośredni kontakt z drugim człowiekiem. Jakby każde ich słowo docierało do nas z osobna. Wspólnota „Janki” pokazała nam jak piękna może być nasza wiara, w jaki sposób Bóg może w nas zadziałać, jeżeli bezgranicznie Mu zaufamy i oddamy się w Jego opiekę. Jesteśmy z całego serca wdzięczni Wspólnocie, za ich trud ewangelizacyjny i obecność podczas każdego wielkopostnego spotkania rekolekcyjnego. Dziękujemy im, że pomogli odkryć w każdym z nas, piękno Bożej Miłości. „Tyś radością Moją, tyś rozkoszą serca Mojego”

**Milena Saj, Krystian Chmielewski,
Olszanka**

Tegoroczne rekolekcje wielkopostne były inne niż dotychczas. Była z nami grupa modlitewna „Janki” z Krakowa oraz dominikanin Ojciec Grzegorz Mazur. Jako uczestnik tych rekolekcji chciałbym dać świadectwo.

Samo spotkanie z Grupą było dla mnie wielkim przeżyciem. Młodzi ludzie zachęcali do wyznawania wiary, mówili aby robić to otwarcie i nie wstydzić się tego. W niedzielę, w trakcie Mszy Świętej, osoby należące do „Janków” dały świadectwo, w jaki sposób znalazły się w grupie. Liturgię wzbogacił także piękny śpiew wspólnoty. W poniedziałek i wtorek grupa była obecna w szkole. Wspólne rozmowy oraz zajęcia były wyjątkowe. Dawały radość. Odbływały się najpierw w sali gimnastycznej a później w klasach. Spotkania w wąskim gronie pozwalały spojrzeć na relacje między nami i Panem Bogiem. Jako młodzi ludzie doświadczyliśmy wyjątkowej wspólnoty w wyznawaniu

wiary z naszymi nauczycielami. Było to tym bardziej niezwykle, że odbywało się nie w kościele ale w szkole. W tym miejscu pragnę wyrazić wdzięczność naszej Dyrekcji za umożliwienie nam tych niecodziennych spotkań, a księdzu Dziekanowi za zaproszenie Wspólnoty do naszej parafii. W czasie wieczornych spotkań uczestniczyłem w modlitwie dziękczynienia i uwielbienia. Pierwszy raz byłem świadkiem spontanicznej modlitwy, która wypływa z głębi serca i jest darem Ducha Świętego.

Udział w rekolekcjach z Grupą „Janki” był czasem, kiedy mogłem przemyśleć, jakie relacje są między mną a Jezusem, zastanowić się, czy moja wiara jest szczerą i prawdziwą.

Chciałbym przeżyć takie rekolekcje jeszcze raz, aby mieć siłę i odwagę głoszenia Jezusa tam gdzie tego potrzeba.

Jakub Olech, Turobin

Kraków, 20.05.2017

Kochani Turobinianie!

Modliłam się o światło, o czym mam do Was napisać, i przysłała mi odpowiedź – znów o modlitwie i małżeństwie.

W Turobinie mówiliśmy wraz z mężem świadectwo o modlitwie małżeńskiej. To nasze wspólne głoszenie stało się dla mnie impulsem do pewnego rodzaju podsumowania. Spojrzałam na historię mojego życia przez pryzmat modlitw zanoszonych do Pana Boga i zobaczyłam, w jaki sposób Bóg odpowiedział już na wiele moich prośb. Doświadczyłam też na nowo wartości modlitwy uwielbienia. W czasie pobytu w Turobinie dowiedziałam się bowiem, że umarła moja babcia. Trudno mi było podjąć decyzję, czy zostać ze wspólnotą, czy pojechać do rodziców i pomóc w przygotowaniu pogrzebu. Nie wiedziałam, co dla mnie samej będzie lepsze. Usiadłam z mężem do modlitwy i otrzymałam wielką łaskę – moje ciężkie od smutku i poczucia zagubienia serce stało się pełne wdzięczności za moją babcię. Uwielbiłam Pana Boga w jej życiu i śmierci i skończyłam modlitwę z pokojem w sercu i pewnością co do decyzji, jaką powinnam podjąć.

W czasie rekolekcji w Turobinie odnawialiśmy nasze małżeńskie przyrzeczenia. Miałam wtedy głębokie przekonanie, że Pan Bóg prawdziwie dotyka serc żon i mężów i odnawia w nas wszystkich łaskę sakramentu małżeństwa. Wierzę, że wszystkich nas zaprosił wtedy do odpowiedzi na Jego działanie. Taką odpowiedzią jest właśnie modlitwa mał-

żeńska. Najważniejsza w niej jest wytrwałość i wierność – do nas, małżonków, należy codzienne klęknięcie przed Panem Bogiem, a On robi całą resztę. Przemienia serce, uzdalniając je do przebaczenia. Pozwala we właściwym świetle spojrzeć na nas samych, nasze relacje, problemy napotymane w codzienności. Zabiera ciężary, które niepotrzebnie bierzemy na siebie. Pomaga podjąć właściwe decyzje. Uczy kochać. Spełnia pragnienia naszych serc.

Czy tak się dzieje w Waszym życiu? Jeśli nie – dlaczego? Zachęcam Was do zadania sobie (i Panu Bogu) tych pytań i do poszukania odpowiedzi. Zachęcam też, żebyście dali sobie i Panu Bogu szansę, czyli – modlili się. Jeśli w małżeństwie modli się tylko jedno z Was – zapraszajcie współmałżonka, żeby się dołączył. Jeśli odmawia – módlcie się dalej sami wytrwale i z wiarą, i nie bądźcie zbyt nachalni, gdyż nic nie zniechęci współmałżonka bardziej, niż Wasze niezadowolenie i niedobra natarczywość. Pamiętajmy, że naszą rolą jest prowadzenie współmałżonka w drodze do zbawienia. Tym, który zbawia, jest Jezus Chrystus. Wobec tego nie powinniśmy próbować sami „naprawiać” żony czy męża. Zamiast robić wymówki i okazywać niezadowolenie – polecajmy współmałżonka Panu Bogu, On się zajmie nim lepiej, niż my sami!

Drodro! Zachowuję Was wszystkich w modlitewnej pamięci.

Pozdrawiam Was w naszym Panu Jezusie Chrystusie.

Asia Tutaj



Wspólnota „Janki” na pierwszej Mszy św. rekolekcyjnej – 1 kwietnia 2017 r.

Drodzy Mieszkańcy parafii Turobin!

Minęło już trochę czasu od naszych wspólnych rekolekcji, ale pamięć o nich jest wciąż żywa we mnie.

Pan Bóg podczas tych rekolekcji dotknął mojego serca i uzdrowił je z lęku i strachu.

Nie wiem dokładnie w którym momencie to się wydarzyło, bo będąc tam (w Turobinie) niczego nadzwyczajnego nie doświadczyłam. Ale po powrocie do Krakowa, tak w codziennym moim życiu tutaj, zaczęłam odkrywać, że jednak coś się zmieniło. Doświadczam wolności od lęków – będąc postawiona w różnych sytuacjach, w których jeszcze całkiem niedawno paraliżował mnie strach, obecnie radzę sobie dobrze (np. w pracy podczas prowadzenia spotkań w grupie kilku lub kilkunastu osób, czy w życiu prywatnym w relacjach z mężczyznami). Teraz ten strach jest znikomy, albo go nie ma.

Wybierając się na te rekolekcje w ogóle nie myślałam o sobie, tzn. w sercu miałam jedno pragnienie, pojechać do Turobina z częścią naszej wspólnoty, by podzielić się z Wami, naszym doświadczeniem Pana Boga, Żywego i Bliskiego, Dobrego.

Wróciłam do Krakowa z nowym kawałkiem przemienionego serca. No i wciąż nie mogę się nadziwić, że bywa tak, że nasz Bóg działa w ukryciu, że dotyka w nas, różnych miejsc i pozornie nic spektakularnego się nie wydarza, aż tu nagle człowiek odkrywa «nowe» w sobie i wie, że to «nowe» nie zostało ręką ludzką uczynione, ale, że to Jego Dłoń sprawiła. Zachęcam Was bardzo, abyście dzielili się ze sobą wzajemnie, tym, jak Pan Bóg działa w Waszym życiu, nie tylko jak działał podczas rekolekcji (choć też:)), ale jak jest obecny w Waszej codzienności, aby świadectwo o Nim, umacniało naszą wiarę i przybliżało nas do Niego. Dziękuję Wam za ten czas w Turobinie i pozdrawiam z Krakowa.

Ewa

O tym, aby pojechać do Turobina, zdecydowaliśmy z mężem bardzo szybko. Dopiero kilka dni przed wyjazdem przyszły wątpliwości i pytania czy to w ogóle ma sens. Trochę obawialiśmy się tego typu wyjazdu, baliśmy się czy damy radę z dziećmi, właściwie nie do końca wiedzieliśmy, czy w ogóle na coś się przydamy. Tylko jedno było pewne – Pan Jezus przemienił nasze życie i realnie jest z nami cały czas obecny. Ale czy to wystarczy?

Cały ten wyjazd oddałam Panu Bogu, zwłaszcza w czasie podróży modliłam się powierzając Jemu moje serce, moje lęki i moje braki. I tym wszystkim Bóg się zajął. Spotkałam w Turobinie cudownych, pięknych ludzi, którzy są moimi braćmi i siostrami, ponieważ wszystkich nas Bóg kocha odwieczną miłością. Patrząc na Was i widziałam, jak Bóg się

Wami zachwyca, jak cieszy Go Wasza modlitwa, obecność, pragnienia Waszych serc. Doświadczyłam ogromu radości z bycia z Wami, rozmów, wspólnej modlitwy. W Turobinie także Pan Jezus uleczył mnie z lęku przed mówieniem do mikrofonu. Przedtem takie wystąpienia były dla mnie bardzo stresujące, od tamtego czasu kilka razy miałam mikrofon w ręku i mówiłam z pełną wolnością, swobodą i radością.

Czas spędzony na tych rekolekcjach był dla mnie czasem doświadczenia Bożej miłości, radości i przemiany mojego serca. Niesłuchanie cieszę się, że mogłam się z Wami podzielić doświadczeniem Bożego działania w moim życiu i tym, że Jezus jest moim jedynym Panem i Zbawicielem! Chwała Panu!

Gosia



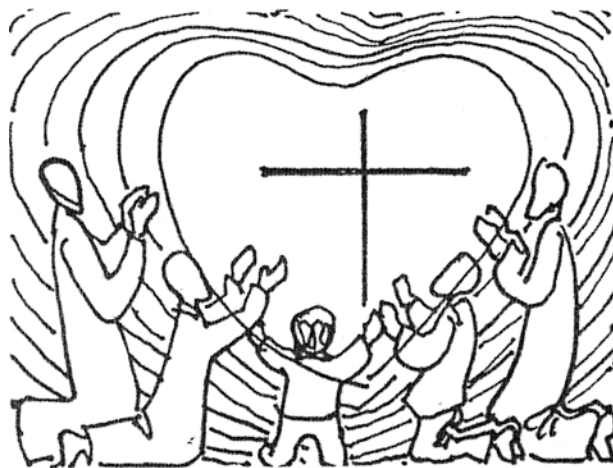
Rekolekcje wielkopostne, Turobin – 3 kwietnia 2017 r. – podczas Modlitwy Uwielbienia

Wszyscy razem w jednym Kościele

Minęło już kilka miesięcy, a to co wydarzyło się nam w Turobinie z początkiem wiosny dalej jest żywe w naszych jankowych sercach; –) Tak samo żywe było dziękczynienie za to dzieło, kiedy staliśmy na modlitwie na ostatnim spotkaniu wspólnoty przed rozpoczynającymi się wakacjami i wspominaliśmy miniony czas.

To, co mnie poruszyło najbardziej, już po powrocie z rekolekcji, to Słowo, które głosiliśmy i spotkania, których tam doświadczyliśmy, jak bardzo to dotknęło i przemieniło mnie samą. Miałam wrażenie, że to co ja opowiadałam i czym dzieliłam się z Wami, Pan Bóg bierze i powtarza kolejny raz mnie samej. Prawda, którą głosiłam, jest też Prawdą o mnie. Kiedy wyjeżdżaliśmy z Krakowa, siedziałam w samochodzie i myślałam «Chyba trochę zaszalałam z tym wyjazdem. Przecież to co chcemy powiedzieć tym młodym dla mnie samej jest jeszcze trudnością, jestem w tym taka nie-doskonała.» Domyślałam się, że Pan mógł uśmiechać się słysząc te moje myśli. Okazało się, że mogę podzielić się doświadczeniem tej słabości z innymi i zaświadczyć o tym, że jest ona miejscem, w którym Bóg JEST obecny, w którym mówi do mnie nieustannie, bez zmęczenia, obdarza swoją łaską. I mam takie nieodparte wrażenie, że przemieniło to i mnie samą, ale też i tych, którzy mnie wysłuchali.

Mam też poczucie, że o wiele więcej dostałam, niż dałam. Jak niesamowicie ubogaciło mnie to, że mogłam się z Wami spotkać, rozmawiać, widzieć Wasze piękno, doświadczać Waszej dobroci. To, że chłopaki i dziewczyny odkryli przede mną trochę swojego świata i serca. To, że do



modlitwy wstawienniczej przychodzili ludzie w wieku moich rodziców, po 20, 30 latach małżeństwa, żeby prosić Pana o uratowanie związku, o odnowienie miłości małżeńskiej, prosić za swoją żonę, za swojego męża. To mnie powalało na kolana i wzbudzało ogromną wdzięczność w sercu. I to wszystko w poczuciu takiej jedności – „To są moje siostry i moi bracia! To jest KOŚCIÓŁ! Wow! Z różnych miejscowości, różnego stanu, zawodu, różnego wieku, a wszyscy razem w jednym Kościele!” Możemy różnić się wszystkim, a być jedno gromadząc się wokół Jezusa Chrystusa. Nie wiem, jak Was, ale mnie to zachwyca na maksa!

Dziękuję Panu za każdego i każdą z Was! I błogosławię Wam, cokolwiek teraz przeżywacie, z czymkolwiek się mierzycie, błogosławię Wam!

Karolina

*Błogosławieństwo i chwała, i mądrość, i dziękczynienie,
i cześć, i moc, i potęga Bogu naszemu na wieki wieków!
Ap 7,12*

Czas łaski

W drodze do Turobina w głowie towarzyszyło mi mnóstwo myśli i uczuć. Z jednej strony ogromna radość – spełniało się moje marzenie – moja ukochana dominikańska wspólnota była w drodze na rekolekcje do parafii św. Dominika, z której wyrosłam i w której zbudowana była moja wiara. Cudownie! Z drugiej strony jeszcze więcej obaw i wątpliwości. Jak zostaniemy odebrani? Czy nasz sposób modlitwy będzie przyjęty ze zrozumieniem? Czy to w ogóle ma sens? Gdzieś z tyłu głowy miałam Słowa z Pisma Świętego mówiące o zaufaniu, porzuceniu lęku i uwierzeniu, że jest to dzieło Boże, którego On sam zapragnął, ale wiara w to przychodziła z trudem i przegrywała z obawą. Po naszej pierwszej wspólnej Eucharystii i krótkiej modlitwie poczułam niczym nieopisaną radość, której z każdą minutą było więcej i więcej. Byłam przekonana, że Pan Bóg przygotował na ten czas wielkie rzeczy, że otwiera nad nami swoje niebo, że pokonuje wszelki strach i lęk i przychodzi z łaską zaufania. Przyszedł też z darem pięknej pogody. Niedziela była wymarzona. Pod każdym względem, począwszy od radości w naszych sercach aż po jedność między nami. Niesamowitym przeżyciem było dla mnie



Świadectwa podczas spotkania z parafianami – 2 kwietnia 2017 r.

spotkanie z parafianami. Byliśmy niezmiernie szczęśliwi, że tak wiele osób odpowiedziało na nasze zaproszenie. To była chwila na spotkanie z Jankami poza murami Kościoła, chwila na nasze świadectwa i czas dla siebie nawzajem. Piękny czas. Mogliśmy po prostu pobyć razem, wspólnie cieszyć się chwilą, która została nam dana. Pozostałe dni rekolekcji były bardzo długie i wypełnione w całości posługą, ale też obfite w łaskę. Niesamowite było to, że pomimo intensywności tego czasu w ogóle nie czułam zmęczenia. Największym przeżyciem dla mnie osobiście było spotkanie z dziećmi i młodzieżą. Po pierwsze ze względu na wspólną atmosferę, w jakiej zostaliśmy przyjęci i cudowny czas



Autorka Świadectwa w trakcie Modlitwy Uwielbienia.
Dziękujemy Kasiu za pomoc w przygotowaniu tych rekolekcji!

z nimi spędzony. Po drugie głównie dlatego, że ciężko jest głosić i rozmawiać o Panu Bogu w miejscu, w którym się wychowało i dorastało. Bagaż obaw, z którym jechałam na te rekolekcje był ogromny. Obawiałam się momentu pojawienia się w murach mojej szkoły, którą wspominam zawsze z wielkim sentymentem. Często w takich sytuacjach brakuje mi odwagi, więc najbardziej bałam się paraliżującego strachu, który zamknie mi usta. I tutaj znów ogrom łaski od Pana Boga. Czułam się zupełnie swobodnie, niczego się nie bałam a nawet miałam w sobie wielką odwagę do dzielenia się moją wiarą z młodzieżą. To dodawało skrzydeł i zabierało zmęczenie, które z ludzkiego punktu widzenia

powinno być ogromne. Był to czas, który uświadomił mi, że to Pan Bóg jest Królem i Panem naszego życia, On nad wszystkim panuje i że naprawdę warto oddać Mu siebie. Pierwszy raz w życiu doświadczyłam aż tak wyraźnego uwolnienia od napięcia, stresu, emocji.

Pomimo, że każda chwila tych rekolekcji zapadła głęboko w pamięci to warte wspomnienia są jeszcze dwa momenty z tego czasu. Pierwszy to wieczór z modlitwą o uzdrowienie. Wieczór, który trwał i trwał... Kolejka do Pana Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie, którym dzielnie błogosławił Ksiądz Dziekan, nie miała końca. To było najpiękniejsze świadectwo dla nas, posługujących. Praktycznie każdy chciał przybliżyć się do Niego – do „Jego tronu łaski”. W tych krótkich spojrzeniach powierzaliśmy Mu wszystko, co leżało na sercu – radości i smutki. A On to błogosławił, dotykał i głęboko wierzę – przemieniał. Swoim spojrzeniem i delikatnością. Ilość dobra, która wylała się podczas tego wieczoru była nieogarniona.

Drugi moment to ostatni wieczór rekolekcji z modlitwą wstawieniczą. Był to wieczór podczas którego modlitwa sama płynęła prosto do nieba – takie miałam wrażenie. A nasza – „Jankowa” – radość za ten wspólny czas pobytu w Turobinie była nie do opisania.

Od rekolekcji minęło już parę miesięcy a ja ciągle wracam pamięcią do tych dni. Jestem niesamowicie wdzięczna Panu Bogu, że zapragnął aby Janki dotarły do Turobina, że mogliśmy nie tylko posługiwać, ale też czerpać z dobroci innych. Był to czas łaski nie tylko dla Parafii, ale też dla nas jako Wspólnoty. Doświadczyliśmy ogromnej jedności na modlitwie, radości w byciu razem i we wzajemnym posługiwaniu. Pan Bóg łamał wszelkie bariery, wydobywał z nas talenty o których sami nie wiedzieliśmy, absolutnie każdy kto znalazł się w „ekipie rekolekcyjnej” był jej idealnym dopełnieniem i był w niej niezbędny. Ten czas otworzył przed nami nowe pokłady Bożej radości, które głęboko wierzę, będą się przekładać na dalszą działalność Jankową w duchu uwielbienia i ewangelizacji. Chwała Panu za ten czas!

Kasia Górna

Fot.: Marek Banaszak

Uroczystości odpustowe w Czernięcinie

8 maja 2017 roku – tradycyjnie jak co roku był dniem odpustu ku czci świętego Stanisława w parafii pw. świętej Katarzyny w Czernięcinie. Uroczysta suma odpustowa o godzinie 12.00 zgromadziła rzeszę wiernych. We Mszy św. uczestniczyli nie tylko parafianie, ale wszyscy, którzy za pośrednictwem św. Stanisława otrzymali ogrom szczególnych łask. Mszy świętej przewodniczył i homilię wygłosił ksiądz kanonik Krzysztof Brodaczewski – proboszcz parafii Kielczewice, nasz rodak. Nie zabrakło zaproszonych gości, wśród których znajdowali się nie tylko księża z naszego dekanatu, ale również księża rodacy pochodzący z Czernięcina. Tradycję podtrzymała także orkiestra z Zaburza, która swoją grą uświetniła uroczystości. Należy dodać, że tego samego dnia ksiądz kanonik Stanisław Jargiło obchodził swoje imieniny, dlatego nie zabrakło pięknych, płynących prosto z serca życzeń względem Jego osoby. Mimo, iż wcześniejsze warunki atmosferyczne na to nie wskazywały, suma odpustowa zakończyła się procesją eucharystyczną wokół Kościoła, po której miało miejsce błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Aleksandra Pawlos, Czernięcin

Nasze Matki

*W Dniu Świętej Matki,
dostojni panowie, mężowie stanu
i małe dziatki
ofiarujemy nie tylko kwiatki.
Weźmy sobie do serca,
że w narodzin cud,
Matki wnoszą największy trud.*

*Dajmy co dzień ukłon i szacunek,
bo to jedyny ratunek
dla naszych rodzin i dzieci,
w tym zagubionym świecie.
Matki dają spokój i stabilizację,
darzą ciepłem serdecznym.*

*Kiedy nam brakuje chęci, czasu,
Matki zawsze go znajdują,
gdy potrzebę taką czują.
Rozładują domowe wysokie napięcie,
a my często odwracamy się na pięcie,
od rodzinnych setów, gemów,
nie lubimy mieć problemów.*

*A więc do dzieła panowie,
dajmy więcej z siebie,
dbajmy o zdrowie Matek,
tego nie załatwi za nas
nawet najpiękniejszy kwiatek.*

**Z poważaniem
Jurek – Rodak z Turobina,
26 maja 2017 r.**

„Wieczór Maryjny” z Kapelą Turobińską

Kapela Turobińska działa przy Gminie w Turobinie od lutego 2016 roku. Zespół prowadzi P. Edyta Prokopiuk. Sercem zespołu są młodzi, charyzmatyczni ludzie, którzy kochają muzykę. Specjalizują się oni w muzyce ludowej, patriotycznej, religijnej i rozrywkowej. Wszystkie utwory są oryginalnie zaaranżowane przez P. Edytę. Oprócz młodzieży do zespołu należą jeszcze dzieci i seniorzy, którzy w całości tworzą trzy-pokoleniowy zespół artystyczny.

W miesiącu maju Kapela Turobińska zaprezentowała program Maryjny w okolicznych parafiach. Gościła 2 maja w Mokremlipiu, 6 maja w Czernięcinie, 13 maja w Radeczniczy a 28 maja w Turobinie. Kapela przygotowała modlitwę dziękczynną z uwielbieniem – „Wieczór Maryjny” w 100 rocznicę objawień fatimskich. W każdej parafii wszyscy uczestnicy przeżywali to wydarzenie poprzez słuchanie pięknej muzyki, rozważanie słowa i kontemplację prawd wiary. Wieczornica rozpoczynała się po wieczornej Mszy Świętej. Poprzez tę szczególną modlitwę zespół chciał oddać cześć Maryi, Matce Pana naszego Jezusa Chrystusa, ale i naszej Matce za wszelkie łaski otrzymane za Jej pośrednictwem.

Kapela młodzieżowa pracuje w następującym składzie:

- Weronika Zawislak – skrzypce
- Mateusz Brodaczewski – akordeon
- Mateusz Mróz – bęben i śpiew
- Katarzyna Sikora – śpiew
- Mikołaj Batyra – śpiew
- Aneta Peichert – śpiew
- Julia Kulesza – śpiew
- Julia Zwolak – śpiew
- Patrycja Mróz – śpiew
- Edyta Prokopiuk – gitara i śpiew

**Małgorzata Sikora
Fot.: Elżbieta Banaszak**



Ks. Dziekan dziękuje Kapeli Turobińskiej za „Wieczór Maryjny”

SPOTKANIE MŁODYCH W LEDNICY

2 czerwca z Lublina wyruszyła pielgrzymka na Spotkanie Młodych w Lednicy. Z naszego dekanatu wybrało się na nią pięć osób, w tym jedna parafianka z Turobina, pisząca te słowa.

W piątek autokar z Lublina dotarł do Licheń, gdzie odbyły się nabożeństwa oraz Msza święta w intencji wszystkich pielgrzymów.

Z samego rana w sobotę wyruszyliśmy dalej. Około godziny 15 na polach lednickich rozpoczęła się koronka do Bożego Miłosierdzia. Dwie osoby z naszego dekanatu brały udział w uroczystym pochodzie otwierającym Spotkanie. Było to wielkie wyróżnienie, gdyż reprezentowały one wraz z pozostałymi delegatami całą Archidiecezję Lubelską, a także swój oddział KSM. Kazanie na Mszy św. wygłosił Biskup Grzegorz Ryś. Odnosząc się do niedzielnego fragmentu Ewangelii, namawiał młodych ludzi do spełniania tegorocznego hasła „Idź i Kochaj!”. Mówił m.in., „Miłości się nie kupi. Jeśli ktoś próbuje kupić miłość, staje się przedmiotem drwin. Tak mówi Pieśń nad Pieśniami: „Jeśli ktoś za miłość wyda całe bogactwo swego domu, pogardzą nim tylko” (PnP 8,7). Miłości się nie kupuje, na miłość się nie zapracowuje. Miłość się otrzymuje jako dar. Wszystko inne możesz kupić, wszystko inne możesz zrobić, ale miłość musisz dostać.

Jest doświadczenie miłości: „Idź i kochaj”. Ale nikt z nas nie pójdzie kochać, jeśli najpierw sam nie jest obdarowany miłością, jeśli nie ma tego doświadczenia. To jest tak niesamowite, jak Bóg każdego z nas potwierdza w istnieniu. Jak Bóg każdego z nas chce, jak Bóg każdego z nas potrzebuje, jak Bóg kocha każdego z nas – takiego,



Pamiątkowe zdjęcie z Lednicy – wśród młodych autorka tekstu

jakim jest. Nie zarabiam na tę miłość, nie zapracowuję na nią, nie kupuję Jezusowego Krzyża. On mnie kocha takiego, jakim jestem. Każdego z was kocha – takimi, jakimi jesteście. Jest to tak niezwykle. **Cały świat może wam powiedzieć, że jesteście bez sensu, że jesteście niepotrzebni, że znaleźliście się na tym świecie przypadkowo. Cały świat wam może to powiedzieć, tylko nie Bóg. Bo Bóg za każdym razem mówi: chcę cię, kocham cię, potrzebuję cię. I każde uderzenie tętna w żyłach mówi mi o tym, że Bóg mnie chce. Mówi mi o tym, że mnie kocha. Ta noc jest na to, żeby się otworzyć na doświadczenie miłości Boga”.**

Będąc wśród 80-tysięcznego tłumu młodych ludzi mogłam przeżyć i dostrzec jak wielka siła tkwi w modlitwie i jaką siłę daje nam wiara. Autentyczne świadectwa osób, wspólny śpiew i bycie ze sobą razem umocniły mnie w przekonaniu, że życie z Panem Bogiem i kroczenie Jego drogami jest piękne.

Tekst i zdjęcia:
Aneta Peichert, Turobin



Lednica, przed Bramą – Rybą

Turobin, Czernięcin

CO SŁYCHAĆ W KSM-ie?

1 czerwca 2017 roku miało miejsce integracyjne ognisko dwóch oddziałów KSM działających na terenie naszego dekanatu. Organizatorem było Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży „Dominik” z Turobina. Całość rozpoczęła Msza Święta w kościele świętego Dominika w Turobinie, której przewodniczył ksiądz Zbigniew Zarzeczny. Podczas Eucharystii kapłan modlił się o wszelkie potrzebne łaski dla ludzi młodych, którzy mogą czuć się zagubieni w dzisiejszym świecie. Zwieńczeniem liturgii było nabożeństwo czerwcowe. Po Mszy św. wszyscy członkowie KSM „Dominik” wraz z zaproszonym oddziałem „Sursum Corda” z Czernięcina udali się na wspólne ognisko. Organizatorzy stanęli na wysokości zadania. Nikomu nie zabrakło ogniskowych

przysmaków. Wzajemnej integracji towarzyszyły wesołe piosenki i skoczne przyspiewki intonowane przez uczestników spotkania. Dobra atmosfera udzieliła się obecnym. Tego pogodnego dnia słońce mocno zaświeciło w naszych sercach. Dla wielu taka możliwość wyjścia z domu i spotkania się z innymi ludźmi m.in. podczas integracyjnego ogniska jest szansą na lepsze poznanie, wymianę myśli i dzielenie się swoimi doświadczeniami wiary. Radość zaproszonych gości ze wspólnego spędzania czasu, wzbogacona śpiewami i rozmowami świadczy o tęsknocie za tego typu spotkaniami. Mamy nadzieję, że takich inicjatyw będzie dużo więcej.

Aleksandra Pawlos



Małżeństwo z Fundacji – „Pro – Prawo do życia”
na spotkaniu z młodymi KSM Czernięcin

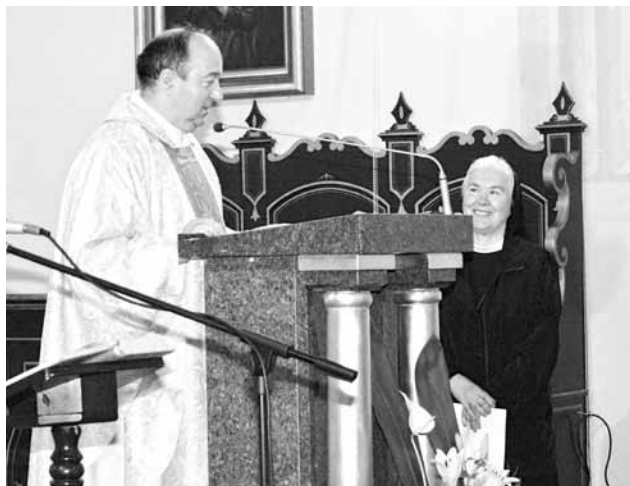
cji, w chwili gdy wrywane są mu wszystkie kończyny i jest miażdżona mała główka, z której wypływa biały płyn będący załączkiem mózgu. W bardzo interesujący sposób ukazali również skutki aborcji; na młodych zaś największe wrażenie wywarły historie, opowiadające o życiu kobiet, które dopuściły się tego grzechu. Na zakończenie zachęcili ludzi młodych do podejmowania tzw. duchowej adopcji dziecka poczętego, zagrożonego aborcją. Spotkanie miało zakończyć wspólne ognisko. Niestety deszczowa pogoda popsła nasze plany. Mimo tego, wszyscy byli niezmiernie zadowoleni z przebiegu spotkania i dyskusji jaka wywiązała się po obejrzanym filmie. Jestem przekonana, że owa rozmowa była niezwykle ubogacająca i na długo pozostanie w sercach przyszłych mamusiów i tatusiów, chroniąc ich tym samym przed dokonaniem błędu, którego mogliby żałować przez całe życie.

Aleksandra Pawlos, Czernięcin
Zdjęcie: Archiwum parafii Czernięcin

NOWA GRUPA MODLITEWNA W PARAFII ŚW. DOMINIKA W TUROBINIE

W 65. numerze „Dominika Turobińskiego” pisaliśmy o Sanktuarium Krwi Chrystusa, jakie znajduje się niedaleko Jasnej Góry. To miejsce nawiedzili nasi pielgrzymi, którzy często bywają w Częstochowie, dzięki wyjazdom organizowanym przez P. Romę Pyter. We wspomnianym sanktuarium są najcenniejsze relikwie w Polsce – relikwie Krwi Chrystusa.

17 maja z Częstochowy ze Zgromadzenia Sióstr Adoraterek Krwi Chrystusa przybyła do naszej parafii siostra Krystyna Kusak, która w czasie Mszy św. wieczorowej opowiadała o Zgromadzeniu i jej założycielce św. Marii De Mattias wyniesionej na ołtarze przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Podczas Mszy świętej kanonizacyjnej nasz papież mówił o świętej Marii De Mattias:



Turobin, 17 maja 2017 r. – pierwsza z prawej Siostra Krystyna

„Miłość do Jezusa ukrzyżowanego wyraziła się w niej miłością do dusz i pokornym oddaniem „drogiemu bliźniemu”. Polecała: „Uczmy się cierpieć dla Jezusa, który z tak wielką miłością oddał za nas swoją krew. Trudźmy się, by zdobywać dusze dla nieba”. „Jego przesłanie skierowane jest do wszystkich chrześcijan, ponieważ ukazuje podstawowe zadanie jakim jest „mieć wzrok utkwiony w Chrystusie” w każdej chwili życia, nie zapominając nigdy, że On odkupił

nas za cenę swojej krwi: „Oddał ją wszystką – powtarzała – oddał za wszystkich”. (słowa Ojca Świętego)

W ramach nowej grupy modlitewnej, która zawiązała się w naszej parafii wraz z przyjazdem Siostry Krystyny, dotychczas powstało 12 grup po 7 osób każda, które zobowiązały się odmawiać codziennie jedną tajemnicę „Koronki do Krwi Chrystusa”. Koronka do Krwi Chrystusa jest jedną z modlitw ku czci Przenajdroższej Krwi. Składa się ona z siedmiu tajemnic, według siedmiu przełań Krwi Chrystusa – obrzezanie, modlitwa w Ogrójcu, biczowanie, cierniem ukoronowanie, Droga Krzyżowa, ukrzyżowanie, przebicie Serca Pana Jezusa. Jeśli pragniesz modlić się razem z nami, zapraszamy do kościoła św. Dominika w niedzielę – 30 lipca. Wtedy to na Mszach świętych będzie obecna Siostra Krystyna, która przybliży wszystkim profil duchowy św. Marii De Mattias i będzie mówiła o wielu otrzymanych łaskach przez tych, którzy odmawiają Koronkę do Krwi Chrystusa.

Ponadto na Mszy św. o godz. 16.00 do naszego kościoła zostaną uroczystie wprowadzone relikwie świętej Marii De Mattias, które otrzymaliśmy od sióstr ze Zgromadzenia w Częstochowie. Będą to drugie relikwie po relikwiach św. Siostry Faustyny, które na stałe pozostaną w kościele św. Dominika.

Zofia Ostojka, Turobin

Fot.: Marek Banaszak

NOWI CEREMONIARZE

17 czerwca 2017 roku odbyła się Archidiecezjalna pielgrzymka ministrantów i lektorów do Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej w Wąwolnicy. Obecna była grupa z naszej parafii z ks. Dziekanem Władysławem Trubickim i ks. Zbigniewem Zarzecznym na czele. Pielgrzymka rozpoczęła się w Kęble przy kapliczce objawień Matki Bożej. Następnie miała miejsce procesja do Bazyliki św. Wojciecha w Wąwolnicy, gdzie pod przewodnictwem ks. Biskupa Józefa Wróbla sprawowana była Msza święta z licznym udziałem kapłanów i wiernych. Podczas Mszy świętej ks. Biskup ustanowił do posługi ceremoniarza grupę lektorów z naszej Archidiecezji. Wśród nich znaleźli się dwaj lektorzy z naszej parafii: Krystian Chmielewski z Olszanki i Jakub Olech z Turobina. Odbili oni tak jak wszyscy pozostali specjalne przygotowanie w Domu Rekolekcyjnym w Dąbrowicy, które trwało od jesieni ubiegłego roku (spotkania raz w miesiącu w soboty i niedziele). Tegoroczna pielgrzymka zgromadziła ponad 1000 ministrantów i lektorów. 18 czerwca ks. Dzie-

kan Władysław Trubicki mówił o tej uroczystości podczas Mszy świętych w Turobinie i przedstawił wiernym nowych ceremoniarzy, dziękując ich rodzicom i najbliższym za otwartość, pomoc i właściwą troskę o ich formację.

(Red.)

Fot.: Marek Banaszak



Nowi ceremoniarze parafii Turobin z naszymi kapłanami



Pamiątkowy dyplom ceremoniarza

FOTOREPORTAŻ II

BIERZMOWANIE MŁODZIEŻY Z UDZIAŁEM Ks. ARCYBISKUPA STANISŁAWA WIELGUSA – TUROBIN, 11 CZERWCA 2017 R.



Początek mszy świętej – okadzenie ołtarza



Powitanie Ks. Arcybiskupa Stanisława Wielgusa
przez rodziców młodzieży bierzmowanej



Podczas udzielania Sakramentu Bierzmowania



Dary Ołtarza



Podziękowania młodzieży dla Ks. Arcybiskupa Stanisława Wielgusa



Sakrament Bierzmowania przyjęła młodzież klas trzecich Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Turobinie

FOTOREPORTAŻ III i IV

Z ŻYCIA PARAFII ŚW. DOMINIKA W TUROBINIE

KWIECIEŃ – CZERWIEC 2017 R.



Początek rekolekcji wielkopostnych – 1 kwietnia 2017 r.



Wielki Piątek – Adoracja krzyża



Wielka Sobota – początek Liturgii Wigilii Paschalnej



Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego – Msza święta rezurekcyjna, 16 kwietnia 2017 r.



3 Maja 2017 r. – Turobin, kościół św. Dominika



Poświęcenie odnowionej kapliczki w Olszance – 3 maja 2017 r.



Pierwsza Komunia Święta dzieci klas trzecich





Odpust ku czci Trójcy Przenajświętszej.
Ks. Abp Stanisław Wielgus przyjmuje dary ołtarza



Procesja eucharystyczna na zakończenie odpustu
– Turobin, 11 czerwca 2017 r.



Procesja Bożego Ciała – Turobin, 15 czerwca 2017 r.



Boże Ciało 2017 r. – Turobin, ul. Dekerta i Sądowa



Procesja wokół kościoła do czterech ołtarzy na zakończenie Oktawy Bożego Ciała – 22 czerwca 2017 r.

FOTOREPORTAŻ V

ARCHIDIECEZJALNA PIELGRZYMKA MINISTRANTÓW I LEKTORÓW DO WĄWOLNICY – 17 CZERWCA 2017 R. NOWI CEREMONIARZE



Początek pielgrzymki – przejście do Sanktuarium



Mszy świętej przewodniczył Biskup Józef Wróbel



Homilia
Ks. Biskupa Józefa Wróbla



W kościele pw. św. Wojciecha, Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej w Wąwolnicy



Uroczystość zgromadziła wielu kapłanów



Na pierwszym planie byli wikariusze parafii Turobin



Pamiątkowe zdjęcie nowych ceremoniarzy z kapłanami i osobami towarzyszącymi



W kaplicy Matki Bożej Kębelskiej



Wąwolnica – Sanktuarium – cała nasza grupa, 17 czerwca 2017 r.

PIELGRZYMKA DO FATIMY NA 100-LECIE OBJAWIEŃ MARYI



Fatima – podczas Procesji różańcowej

Fatima to mała miejscowość licząca 8 tysięcy mieszkańców, położona w Portugalii. Na 13 ha znajdują się obiekty sakralne, klasztory, hotele, punkt medyczny dla pielgrzymów, punkt informacyjny i muzeum etnograficzne.

Pierwsze objawienia Maryi rozpoczęły się w 1916 roku. Najpierw trzem pastuszkom: Łucji, Franciszce i Hiacyntce ukazał się Anioł, a później od 13 maja do 13 października 1917 roku ukazywała się Najświętsza Maryja. Poprosiła pastuszków, aby zechcieli przychodzić w trzynastym dniu każdego miesiąca, zawsze o tej samej porze i w tym samym miejscu, gdzie rosło drzewo nad którym się objawiała. Dzieci zawsze przychodziły, z wyjątkiem 13 sierpnia, gdyż w tym dniu zostały przewiezione do aresztu.

W czasie ostatniego objawienia – 13 października – w obecności dużej liczby osób, Pani oznajmia pastuszkom, że jest Matką Bożą Różańcową i prosiła o zbudowanie Kaplicy ku Jej czci w miejscu objawień.

Kaplica Objawień była pierwszą budowlą w tym miejscu – był to rok 1919. Obecnie tutaj znajduje się kolumna, na której umieszczona jest statua Matki Najświętszej. Pozwolenie na odprawienie pierwszej Mszy świętej u stóp kapliczki objawień miało miejsce 13 października 1921 r.

Do Fatimy przyjechaliśmy 12 czerwca w godzinach wieczornych i po kolacji udaliśmy się na mszę świętą.

W drugim dniu naszego pielgrzymowania – 13 czerwca wzięliśmy udział w obchodach rocznicy Objawień Maryi.

Zwiedziliśmy Bazylikę MB Królowej Różańca, groby pastuszków i Kaplicę Objawień. Był czas na prywatną modlitwę. Po południu uczestniczyliśmy w międzynarodowym różańcu w Kaplicy Objawień, potem była procesja ze świecami, Msza święta na Placu modlitwy.

Budowę Bazyliki MB Różańcowej z Fatimy rozpoczęto w 1928 roku w miejscu, gdzie pastuszkowie bawili się ustawiając mały domek z kamieni, a konsekrowano w 1953 roku.

Następny dzień rozpoczynamy poranną Mszą Świętą w Kaplicy Objawień, po czym ruszamy zwiedzać wioskę rodzinną i domy Franciszka, Łucji i Hiacynty. Franciszek urodził się 11 czerwca 1908 roku, zmarł w domu na zapalenie płuc 4 kwietnia 1919 roku. Łucja urodziła się 28 marca 1907 roku. W 1948 roku wstąpiła do Karmelińskiego Klasztoru Św. Teresy. W Fatimie była obecna w dniu 13 maja 1982 roku, w czasie pobytu Ojca Świętego Jana Pawła II, jak i w 1991 i 2000 roku, podczas kolejnych pielgrzymek Ojca Świętego do tego miejsca. Siostra Łucja zmarła w 2005 roku. Hiacynta urodziła się 11 marca 1910 roku, zmarła w szpitalu w Lizbonie 20 lutego 1920 roku.

Proces beatyfikacyjny pastuszków z Fatimy (Franciszka i Hiacynty), został przeprowadzony w latach 1952–1979 i zakończył się 13 maja 1989 roku. Jan Paweł II beatyfikował oboje pastuszków 13 maja 2000 roku. Kanonizacja miała miejsce w tym roku podczas pielgrzymki Ojca Świętego Franciszka do Fatimy. Groby Franciszka i Hiacynty znajdują się w Bazylice.

W kolejnej części dnia przeżywamy Drogę Krzyżową, którą prowadzi ks. Paweł Maciąg. 14 kapliczek ze stacjami Męki Pańskiej. Na Kalwarii zbudowano kaplicę ku czci św. Stefana. Drogę Krzyżową ufundowali emigranci węgierscy. Wieczorem różaniec, msza święta w Kaplicy Objawień.

15 czerwca kończymy pobyt w cudownym miejscu. Tego przeżycia nie da się opisać, żal było wyjeżdżać. W dalszej części pielgrzymki zwiedzaliśmy Salamankę, Alba de Tormes, Madryt, Toledo, Guadalupę.

W pielgrzymce brały udział – z parafii Turobin: Maria Źrodowska, Kazimiera Błaszczak, Marianna Stadnicka a z parafii Czernięcin – Krystyna Antończak.

Tekst: Marianna Stadnicka

Zdjęcia: Maria Źrodowska, Kazimiera Błaszczak



W trakcie odprawiania Drogi Krzyżowej

SENS I WARTOŚĆ ODPOCZYNKU

Wtedy Apostołowie zebrali się u Jezusa i opowiedzieli Mu wszystko, co zdziałali i czego nauczali. A on rzekł do nich: „Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco!” Tak wielu bowiem przychodziło i odchodziło, że nawet na postłek nie mieli czasu. Odpuścili więc łodzią na miejsce pustynne, osobno. Lecz widziano ich odpływających. Wielu zauważyło to i zbiegli się tam pieszo ze wszystkich miast, a nawet ich uprzedzili.

Gdy Jezus wysiadł, ujrzał wielki tłum. Złitował się nad nimi, byli bowiem jak owce nie mające pasterza. I zaczął ich nauczać.

Mk 6, 30–34



Poczłówek z wakacji

Czy umiemy odpoczywać? Jaki związek zachodzi między jakością pracy a jakością odpoczynku? Czy wielokrotna rezygnacja z urlopu jest cnotą czy poważnym zaniedbaniem? Jakie pokusy niosą wakacje i urlop? Co zrobić, gdy nie stać nas na urlop? Jak odpoczywać z Panem Bogiem wśród niewierzących? Czy sumienie kiedykolwiek odpoczywa? Jak wrócić do rzeczywistości po udanych wakacjach? Jak nie zmarnować urlopu sobie lub komuś? Itp.

Pytania się mnożą! Spróbujmy więc z powyższej Ewangelii, niewiele dłuższej niż porządny sms, wyciągnąć istotne wnioski i odpowiedzi. Pierwsza ważna lekcja: **wypoczynek jest nie tylko prawem, ale wręcz obowiązkiem!** Nie można jednak źle pracując, dobrze odpoczywać. Wypoczynek wtedy staje się dobrem niezasłużonym, nienależnym, a więc niesprawiedliwym, czyli takim, do którego nie mamy prawa. Anglosaski mnich i doktor Kościoła, Beda Czcigodny (673–735), mówi: *Gdyby tylko w naszych czasach tak wielkie pragnienie wiernych słuchaczy wymusiło na sługach słowa posługę, by nie mieli czasu nawet się posilić* (Komentarz do Ewangelii Marka 2,20).

Zwróćmy uwagę, że polecenie: „Pójdźcie sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco” apostołowie słyszają nie wcześniej jak po wypełnieniu misji. Przedtem słyszeli, że mają iść bez żadnych zabezpieczeń, ufając Opatrzności. Teraz wrócili pełni wrażeń i emocji. Mają różne spostrzeżenia i uwagi. Są rzeczy, które z pewnością ich urzekły, ale i takie, które zrodziły w nich trudne do pokonania lęki. Może odnieśli jakieś sukcesy ewangelizacyjne albo doznali wielkich klęsk, gdy okazało się, że oni sami mają za mało wiary w to, co głoszą. Może są niewyspani albo wygłodnieli. Może ulegli niektórym pokusom. Może któryś z nich został wyśmiany albo pobity, albo przeraziła go wielkość zleczone-

go zadania. W każdym razie wracają, by na nowo poczuć się wspólnotą, a wymieniając między sobą doświadczenia odkrywali, w jak różny sposób Bóg działa w sercach ludzi. Cicely Saunders, założycielka ruchu hospicyjnego, zwykła mawiać: *Nie twierdzimy, że istnieje tylko jedna droga. Uważamy po prostu, że istnieje jeden Bóg (dosłownie: jedna Osoba), który przychodzi do nas różnymi drogami.*

Apostołowie więc mogą i powinni odpocząć. My także! Nie każdy jednak tak rozumie. Przypominają mi się dwie rozmowy. Jedna z żoną pewnego pacjenta, który był nieprzytomny. Mówiła całkiem szczerze: *Mąż nie musiał tyle pracować. Pracował za dużo. On nie umiał odpoczywać. Odpoczynek uważał za stratę czasu.* I druga rozmowa ze starym proboszczem na wiejskiej parafii, który mi powiedział: *Ja już ponad dwadzieścia lat nie byłem na żadnym urlopie. Nie tak, jak inni, którzy ciągle gdzieś jeżdżą.* W tej, niewymuszonej ani chorobą, ani brakiem pieniędzy, rezygnacji z wypoczynku upatrywał największą cnotę z możliwych. Niestety, w ocenach i sądach nad bliźnimi był niemiłosiernie surowy, wręcz bezwzględny. Cóż, zmęczenie nie służy ani ewangelicznemu myśleniu, ani ewangelicznemu życiu! Ciekawe, co czuł, gdy czytał tę Ewangelię, zachęcającą do urlopu?

Druga ważna wskazówka: **warto udać się na miejsce pustynne.** Tymczasem większość z nas robi wprost przeciwnie. Wielu udaje się do miejsc zatłoczonych ponad wszelką miarę. **Jeden tłum zamieniamy na inny, tyle że bardziej anonimowy i przypadkowy.** Tłum, w którym jedni chcą uciec lub zdążyć przed drugimi: wcześniej dostać się na plażę, wcześniej zjeść, wcześniej zrobić zakupy na grilla, wcześniej zająć lepsze miejsce pod parasolem. Gdzieś na dnie pojawia się pretensja, że tylu innych chce robić to samo co ja, w tym samym czasie i miejscu! Nie ma znaczenia, czy to Gubałówka czy Międzyzdroje, Mazury czy Bieszczady, Rodos czy Lazurów Wybrzeże. Nieznośna, wręcz przekłeta obecność tych anonimowych innych sprawia, że trudno odpocząć! Przez cały rok męczą nas bliźni, eksploatują nas, czasem traktują jak złoza lub źródła energii dla siebie, czemu więc łgniemy do skupisk ludzkich? **Miejsce urlopu powinno być wolne od jakichkolwiek przełudnień.** Bliższe pustyni niż ludzkim mrowiskom.

I trzecia ważna wskazówka: **Warto pokusić się na samotne bycie z sobą samym.** Wyjątkiem są małżeństwa! One mają być jednym ciałem zawsze! Małżonkowie mogą odpoczywać od rodziców, od teściów, od towarzystwa, nawet od dzieci, ale nigdy od samych siebie. Inaczej pokusy mogą się urzeczywistnić w postaci zdrady, przygody, roman-su lub zakochania. A gdy urlop staje się czasem ulegania własnym słabościom, trudno by człowiek odpoczął i może potem wracać z problemem, którego do tej pory nie miał! Jeśli w ogóle wróci.

Ks. Pralat Ryszard K. Winiarski

Zdjęcie: Marek Banaszak

Tekst pochodzi z książki ks. Ryszarda Winiarskiego *Echo Ewangelii* (4). Wydawnictwo Olech, Lublin 2013, str. 159–161.

WOLNY CZAS

*Wokół nas jezioro, góry, las
Jak spędzimy wolny czas?
By nabrać sił, wzmacnić się
Rozwinąć talent
Skorzystajmy z piękna natury
Podziwiamy jej walory
Słońce, deszcz i chmury*

Nadszedł czas wakacji i urlopów. Wszyscy na to czekamy, by mieć wolny czas, nie chodzić do szkoły lub do pracy. Jesteśmy zmęczeni, chcemy oderwać się od swoich obowiązków.

Kiedy nie musimy pracować czy uczyć się, czujemy się swobodnie. Nie musimy codziennie zrywać się na równe nogi i wykonywać określonych zadań.

Możemy wtedy gdzieś wyjechać, odwiedzić rodzinę lub znajomych, zobaczyć ciekawe miejsca. Skierować myśli i działania na to co lubimy robić, a do tej pory brakowało nam czasu.

Wyjeżdżając z domu, możemy zobaczyć jak żyją ludzie w innym regionie kraju czy w innym państwie. Poznajemy ich kulturę i zwyczaje. Spotykamy interesujące osoby, dowiadujemy się od nich czegoś nowego. Bywa, że się z kimś zaprzyjaźnimy, a po powrocie do domu utrzymujemy z nim kontakty.

Nie trzeba nikogo przekonywać jak ważny jest odpoczynek, wzmocnienie sił fizycznych i psychicznych.

Jak wykorzystamy ten wolny czas, zależy od nas. My decydujemy o tym co będziemy robić i dokąd się udamy. Możemy go spędzić w różny sposób. Jeśli ktoś mieszka w mieście i ma krewnych na wsi, może do nich pojechać, pomóc im w pracy w polu. Dla niego będzie to odmiana, a dla gospodarzy wsparcie w trudnym czasie.

Natomiast ci, którzy mieszkają na wsi, jeśli mają taką możliwość, zapewne chętnie wyjadą do miasta. Zechcą zwiedzić zabytki, pójść do kina czy teatru.

Zmiana miejsca pobytu, choćby na krótko, ma niemałe znaczenie. Odmienny klimat i otoczenie, wpływają pozytywnie na samopoczucie. Pobyt nad jeziorem lub morzem działa korzystnie na nasz organizm, wzmacnia odporność.

Ważne jest pokrzepienie ciała, ale również sił duchowych, odzyskanie optymizmu i chęci działania.

Będąc na wakacjach czy urlopie trzeba znaleźć czas nie tylko na rozrywkę. Również nie zapominajmy o modlitwie i niedzielnej Mszy świętej. Zapewne kontakt z Panem Bogiem

nie przeszkodzi nam w odpoczynku, a raczej wspomóż nas w odzyskaniu równowagi życiowej. Warto poczytać dobrą książkę czy czasopismo, by się czegoś dowiedzieć o świecie i ludziach. Czytanie nas ubogaca, może zmienić punkt widzenia na niektóre sfery życia lub pomóc w podejmowaniu decyzji. Dostarcza rozrywki, a także sprawia przyjemność.

Jeśli po powrocie do domu jesteśmy wypoczęci, pełni zapału do wykonywania zadań, możemy być spokojni, że ten wolny czas spełnił swoją rolę. To znaczy, że nie zmarnowaliśmy swojej szansy.

Zofia Gontarz, Chełm

Letni poranek

*O czwartej jeszcze w mgłę wtulony
– wiatr cicho przysiadł gdzieś na chmurze –
ptasim świergotem się rozdzwonił
w plisach firanki rozkwitł różem
ustroił okna złotym błyskiem
piwoniom suknie rozpromienił
zagadnął śmiechem małą liszkę
drzemiącą w rosie na gałęzi
wśród zbudzonego miasta tętna
twoje zaspiane oczy sowie
letnim porankiem czas wypiękniał
nawet gdy życie po połowie*

Ewa Pilipczuk

Daleko i blisko

*Kolejne lato
tasuje karty wspomnień
wymiana złudzenia
ogrodu dzieciństwa w cichej uliczce
zatopionego w różanych krzewach
i kwietnych bajkach*

*Nie wabi
zapach świeżych bułek
z piekarni na rogu
lipowa aleja z chorałem pszczoł
kolorowa dziupla radości
sklepiku z kredkami świecowymi*

*Odfrunął
tamten świat
bez blichtru hipermarketów
ułud reklam
z nieustającą promocją
podrobionego zapachu szczęścia*

*Teraz
jedynym szczęściem
zobaczyć słońce w twoich oczach
dopóki mnie nie obudzi
telefon z zaświatów*

– za chwilę mam

Ewa Pilipczuk, Lublin



Henryk Radej

POCZTÓWKA Z IZRAELA

Któż z nas nie marzył o podróży do Ziemi Świętej? Każdy z pielgrzymów spodziewa się wielkich i niepowtarzalnych przeżyć podczas wędrówek śladami Chrystusa i biblijnych proroków. Niekiedy marzenia się spełniają. Do tych szczęśliwców zaliczam też siebie od chwili, gdy 28 kwietnia tego roku o świcie wylądowałem w Tel Awiwie na lotnisku Ben Guriona.



Witamy!

Oto i ziemia Izraela deptana stopami Zbawiciela i apostołów, a także Matki Jego i św. Józefa oraz tylu biblijnych i historycznych postaci, które przez trzy i pół tysiąca lat tworzyły dzieje tego skrawka ziemi, szczególnie umiło-

wanego i wybranego przez Boga Jahwe. Patrzę przez czyste szyby terminalu, jak nad współczesnym Izraelem pomiędzy palmami daktylowymi wschodzi słońce. Tłum ludzi z całego świata snuje się po holach i wzdłuż pasaży do wyjść. Poddaję się wszechobecnemu działaniu służb porządkowych i totalnej inwigilacji elektronicznej – włącznie ze skanowaniem bagażu, twarzy i oczu podróżnych. Jest piątek, dzień świąteczny dla muzułmanów, pod wieczór zacznie się żydowski szabat trwający do zachodu słońca w sobotę. Następnie zaczną świętować swoją niedzielę chrześcijanie, których jest tu zaledwie dwa procent. Czyżbym znalazł się w państwie wyznaniowym?

Jak to wszystko pogodzić, jak dostrzec ślady sprzed tysięcy lat, jak przebić się przez powłokę współczesności, która narzuca swoje wymagania na każdym kroku? Nie przyjechałem tu, żeby się ostatecznie przekonać, ale by zanurzyć się w tym, co pozostało z tamtego świata. Jak apostoł Tomasz chcę tylko zobaczyć, dotknąć, nasycić oczy, poczuć zapach miejsc i ciepło rozgrzanej ziemi od tego samego słońca, co świeciło wtedy. Ja wiem, że „błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20, 24–31). Wierzę, ale jestem tylko słabym człowiekiem. Mam nadzieję, że wydarzenia kolejnych dni przyniosą mi umocnienie.

Mało kto wie lub pamięta, że pod koniec lat 30. XX wieku z Warszawy można było polecieć do Palestyny (państwa Izrael jeszcze nie było) samolotem aż trzy razy w tygodniu. Polski LOT był wtedy pierwszym europejskim przewoźnikiem, który uruchomił regularną linię pasażerską do Palestyny. Taką potrzebę podyktował skład narodowościowy ówczesnej Polski oraz silny ruch syjonistyczny (prożydowski) w całej Europie. Przedwojenne polskie gazety reklamowały te podróże, choć leciało się długo z międzylądowaniami w Bułgarii oraz na wyspach greckich w celu uzupełnienia

paliwa. Obecnie LOT i inne linie lotnicze czynią to szybciej, bo oto po około trzech godzinach od wylotu z Polski ląduje się w nowoczesnym Tel Awiwie – mieście, które na pozór niczym nie różni się od tych w państwach zachodnich, ale którego Izraelici nie uznają za swoją stolicę. Ich odwieczną stolicą jest Jerozolima (Jerusalem), której z kolei nie uznaje ONZ, zwłaszcza państwa arabskie. Można zaryzykować stwierdzenie, że współczesny Izrael ma dwie stolice: administracyjno-gospodarczą w Tel Awiwie i historyczno-duchową w Jerozolimie.

Na lotnisku spotykam pierwszy akcent polski w postaci rzeźb głowy jego patrona, Ben Guriona urodzonego w Płońsku w roku 1886 (pod zaborem rosyjskim), w tradycyjnej rodzinie żydowskiej. Jego ojciec był znanym działaczem syjonistycznym, a on sam, zdobywając wykształcenie, przeniósł się do Warszawy i pracował jako nauczyciel. Do Palestyny wyemigrował w roku 1906 i całkowicie poświęcił się idei powrotu Żydów do Ziemi Obiecanej. W roku 1948 został pierwszym premierem Izraela i funkcję tę pełnił przez wiele kadencji aż do roku 1963. W Izraelu nikomu nie stawia się pomników w postaci rzeźb, bo koliduje to z zasadami judaizmu. Tutaj uczyniono wyjątek i dwie mosiężne głowy Ben Guriona (dla niektórych to popiersia) osadzone na postumentach witają podróżnych przy wejściu i na hali głównej.

Wyjeżdżając z lotniska, przekonuję się, jaka to zmilitaryzowana twierdza. Jego teren oraz najbliższą okolicę odgrada od reszty państwa potrójny kordon płotów kolczastych pod napięciem i liczne posterunki kontrolne przy drogach. Nikt niepożądany, ani tym bardziej niezidentyfikowany, nie dostanie się na lotnisko, ani z niego nie wyjedzie. Przypomniało mi się nasze przysłowie, że jednak są miejsca, gdzie „nawet mysz się nie prześlizgnie”. Po tragicznych doświadczeniach intifad (zbrojnych powstań) arabskich i zamachów terrorystycznych, w taki sposób Izrael dba o bezpieczeństwo swoich obywateli, a ma ich około ośmiu i pół miliona, w tym nieprzyjazne mu arabskie grupy etniczne zamieszkujące głównie Autonomię Palestyńską i Strefę Gazy.

Ktoś kiedyś powiedział, że podczas stwarzania świata 90 procent piękna wysypał Pan Bóg nad Bliskim Wschodem – zwłaszcza na tereny dzisiejszego Izraela. Pozostałą jego część rozrzucił po innych zakątkach świata. Ale... ale także 90 procent bólu i cierpienia zachował dla mieszkańców tej ziemi. Smutna to anegdota, ale jakże prawdziwa. Piękno tej części Azji – suchej i pozornie nieprzyjaznej – jest wszechogarniające, choć jakże inne od naszego, zdominowanego przez soczystą zieleń pejzażu. Pod koniec kwietnia w Izraelu jest już po żniwach. Jedynie tu i ówdzie można jeszcze spotkać poletka dojrzewającego jęczmienia. Dominują ścierniska i podorywki oraz zadbane plantacje owoców i warzyw. Widać dbałość o porządek i estetykę. Wzdłuż ulic, na sztucznie



Haifa!

nawadnianych rabatach i rondach kwitną dobrze znane mi z polskich ogródków lwie paszcze, ale tutaj są one bardziej dorodne i wielokolorowe. Na mijanych domach, zwłaszcza na budynkach kibuców (żydowskie spółdzielnie rolnicze) powiewają izraelskie flagi, a od dachu do ziemi spływają kilkumetrowe wstęgi płótna w barwach narodowych z gwiazdą Dawida. Świadczą one o tym, że ta ziemia należy do Izraela. Podobnie jest na ulicach. Większość aut prywatnych na co dzień manifestuje swoje przywiązanie narodowe, wożąc przynajmniej jedną łopoczącą flagę państwową. Wiele aut ma ich po dwie, ale nierzadko są i takie, co mają cztery flagi – po jednej na każdych drzwiach bocznych. Nie zauważyłem ani jednej brudnej albo podartej. To też wyraz patriotyzmu Izraelitów.

Różne słowniki i encyklopedie w sposób zbliżony – choć niejednoznaczny – tłumaczą nazwę „Izrael”, ale wskazówkę znajdujemy już w Starym Testamencie (Księga Rodzaju

32,28 oraz 35,10). Izrael – znaczy „ten, który walczy z Bogiem”. Taki przydomek otrzymał patriarcha Jakub. Niektórzy lingwiści są odmiennego zdania i uważają, że słowo „Izrael” oznacza „Boga zasad” albo „Boga osądającego”. Jeszcze inni tłumaczą to słowo jako „książę [mocny] u Boga”, jak również jako „Bóg jest silny”, ewentualnie „Bóg oświeca” lub „Bóg leczy”. Biblia uczy, że z potomków Jakuba powstał biblijny naród, nazywany powszechnie Izraelitami lub „Dziećmi Izraela”. Mój religijny sentyment skłania się ku interpretacji, że Izrael znaczy „silny w Bogu”, ponieważ u zarania dziejów poprzez Jakuba otrzymał Jego błogosławieństwo, dlatego swoją moc i istnienie przez wieki zawdzięcza Najwyższemu. Co by nie mówić, jest to chyba jedyne państwo na świecie, które w swojej nazwie wymienia Boga, oficjalnie przyznaje się do Niego i publicznie cytuje Jego święte słowa na budynkach publicznych. Jeszcze tego samego dnia zobaczyłem to na własne oczy i zrozumiałem, że w Izraelu nie ma rozdziału państwa od religii, choć daje się zauważyć podział społeczeństwa na świeckie i ortodoksyjne (rygorystycznie religijne). Na pewno nie widać tego w Tel Awiwie, ale w Jerozolimie owszem, choćby w segregacji mężczyzn i kobiet w szkołach, na ulicach, w autobusach, w kolejce miejskiej, w płacy za pracę, a także przy Ścianie Płaczu, gdzie kobietom wydzielono o wiele mniej miejsca w części nasłonecznionej. Mężczyźni zaś modlą się na większej przestrzeni z możliwością schronienia się przed upałem w klimatyzowanym pomieszczeniu, gdzie podawane są napoje.

Pojęcie Ziemi Świętej i tolerancja religijna w Izraelu to temat na kolejną „pocztówkę”.

Tekst i zdjęcia: Henryk Radej

KTO RATUJE JEDNO ŻYCIE – RATUJE CAŁY ŚWIAT...

Tym cytatem zaczyna się historia *Ocalenia Gieni Kopf przez Antoniego Teklaka z Turobina podczas II wojny światowej*, spisana na podstawie wywiadu przez Szulę Kopf – synową Gieni.

W dniach 14–16 października 1942 r. w Turobinie miały miejsce masowe wywózki ludności pochodzenia żydowskiego. Docelowo transporty kierowane były do obozu zagłady w Sobiborze i Bełżcu. W Izbicy Niemcy stłoczyli w miejscowej synagodze około dwa tysiące Żydów z Turobina. Wśród nich była też Gienia z matką i rodzeństwem. Mimo, że synagoga była otoczona kordonem hitlerowców dziewczyna postanowiła wyjść ze świątyni i zobaczyć co się dzieje. Cudem przeżyła, gdyż niemiecki strażnik, który kazał jej się zatrzymać, skupił swoją uwagę na innej uciekającej osobie. Dziewczyna wykorzystała to, upadła na ziemię i udawała martwą. Leżała tak przez kilka godzin a w tym czasie przed jej oczyma przesuwali się obrazy, których już nigdy nie była w stanie zapomnieć. Widziała jak Niemcy ustawiają w szeregach swoje ofiary, jej rodzinę i krewnych, znajo-

mych, mężczyzn, kobiety i dzieci. Słyszała krzyki oprawców, płacz i błaganie o litość tych, którym odebrano prawo do życia i prawo do godnej śmierci. Widziała jak idą, popędzani przez strażników w kierunku stacji kolejowej i słyszała gwizd lokomotyw i stukot kół pociągów wywożących jej współbraci w ostatnią podróż. Jeszcze tego samego dnia wszyscy zginęli w obozie zagłady w Bełżcu. Matka Gieni miała wówczas 38 lat, a jej najmłodsza siostra zaledwie pięć. Dlaczego tak się stało? Może odpowiedź ukryta jest w strofach wiersza „Słuchaj



Genia Kopf

Jezu, słuchaj Ryfka, się Juden,/ za koronę cierniową, za te włosy rude,/ za to, żeście nadzy, za to, żeśmy winni,/ obojeście umrzeć powinni.”¹

Gienia nie umarła. Pod osłoną nocy, w strugach deszczu, pokaleczona, głodna, samotna i przerażona nastolatka dotarła do jedyne go miejsca, które знаła, bliskiego jej sercu, do Turobina, gdzie był jej rodzinny dom, znajomi, przyjaciele. Schroniła się w stodole Antoniego Teklaka, który mieszkał po sąsiedzku i wbrew zakazom okupanta pomagał żydowskiej rodzinie Kopfów, zwłaszcza po śmierci ojca Gieni w 1940 r., kiedy w Turobinie panowała epidemia tyfusu. Hinda Kopf została sama z małymi dziećmi. Pan Antoni przynosił im chleb, mleko i ziemniaki a w zamian za to Gienia pomagała mu w pracach domowych. Nic więc dziwnego, że właśnie u niego szukała schronienia.

Kiedy rano Antoni Teklak wszedł do stodoły, nastolatka powiedziała mu, co się wydarzyło i poprosiła, by ją zabił, bo nie ma już po co żyć. Odpowiedział jej: „Nie zabiję cię. Tylko Ten, który dał ci duszę, może ci ją odebrać”. W tym momencie wziął na siebie odpowiedzialność za życie dziewczyny i nie zważając na konsekwencje postanowił ją uratować. W tym celu wykopał ziemiankę w pobliżu stodoły i tam ją ukrył. Dni i noce zlewały się w jedno. Chęć przetrwania walczyła w Gieni z pragnieniem śmierci. Marzyła, by zasnąć i już więcej się nie obudzić. Tak minęło kilkanaście miesięcy. W tym czasie, tylko kilka razy wychodziła w nocy ze swojej kryjówki, by się umyć. Antoni Teklak starał się podtrzymać ją na duchu i powtarzał: „Zobaczysz Gienka. Wojna się skończy. Nie wiem jak inni, ale ty przeżyjesz”.

Kiedy w lipcu 1944 r. Armia Czerwona wyzwoliła Turobin, Antoni Teklak wśród Rosjan odnalazł żydowskiego żołnierza, weterynarza i przyprowadził go do Gieni. Ten chciał ją ze sobą zabrać ale ona odmówiła. Z chwilą opuszczenia Turobina przez Niemców dziewczyna przeniosła się z ziemianki – będącej jednocześnie schronieniem i więzieniem – i zamieszkała w stodole. Musiała przyzwyczaić wzrok do dziennego światła, którego tak bardzo jej brakowało i musiała ćwiczyć chodzenie, które sprawiało jej wiele trudności. W tym celu Pan Antoni rozwiesił w stodole linę, by miała się czego trzymać.

W historię Gieni, wpisana jest też historia jej brata Josefa. Był jednym z ocalałych, którzy wzięli udział w słynnej ucieczce z obozu zagłady w Sobiborze. Wydarzenia z 20 lipca 1943 r., których był uczestnikiem stały się kanwą dla głośnego filmu w reżyserii Jacka Golda *Ucieczka z Sobiboru*. Po ucieczce z obozu walczył w partyzantce. Do Turobina dotarł jesienią 1944 r. i podobnie jak Gienia od razu udał się do Antoniego Teklaka. Nie sposób opisać radości jaka towarzyszyła spotkaniu

rodzeństwa. Josef postanowił udać się do swoich kolegów, których poprosił o przechowanie kosztowności i pieniędzy. Antoni Teklak ostrzegał, że może zostać zabity, siostra prosiła, by nigdzie nie szedł. On jednak nie wierzył, by teraz, po wyzwoleniu mogło mu się przytrafić coś złego. Chciał tylko odzyskać swoje rzeczy i zacząć wszystko od nowa. Josef został zastrzelony, gdzieś w okolicach Guzówki. Nie schwytano mordercy. Tak naprawdę nikt go nie szukał. Nikt też nie wie, gdzie znajduje się miejsce pochówku Josefa.

Wraz z końcem wojny Antoni Teklak zabrał Gienię do Lublina, do Domu Pereca, gdzie powołany został żydowski komitet zajmujący się powracającymi do domów polskimi Żydami. Gienia wytrzymała tam tylko kilka dni i wróciła do Turobina. Jednak w 1946 roku kolejny raz znalazła się w Domu Pereca, gdzie na liście nazwisk osób powracających spostrzegła nazwisko Aron Kopf. Okazało się, że był to bliski kuzyn dziewczyny, mieszkający przed wojną w Biłgoraju. Na początku wojny, kiedy zaczęła się masowa eksterminacja Żydów, udało mu się uciec do Związku Radzieckiego, wraz z siostrami i dziewczyną, Chaną, która później została jego żoną.

Aron i Chana Kopf zaopiekowali się kuzynką, która u nich zamieszkała. Antoni Teklak kilkakrotnie odwiedzał ją w Lublinie. Gienia, podobnie jak większość polskich Żydów wyjechała do Izraela. Tam wyszła za mąż za Izraela Zimermana, który również pochodził z Turobina. Mieszkali w Haifie, gdzie na świat przyszły ich dwie córki, Leah i Shoshi. Gienia utrzymywała kontakt listowy z Antonim Teklakiem. Chciała też sfinansować jego wycieczkę, wyjazd do Izraela. Ten jednak nie doszedł do skutku.

Opisana wyżej historia żydowskiej dziewczyny uratowanej przez mieszkańca Turobina prawdopodobnie zostałaby zapomniana, gdyby nie jej potomkowie, którzy postanowili przyjechać do kraju lat dziecińczych swojej matki i babci. Gościliśmy ich w Turobinie 22 czerwca 2017 r.

Swoją sentymentalną wędrowkę rozpoczęli od wizyty u Państwa Anny i Krzysztofa Tutków spokrewnionych z Antonim Teklakiem. Następnie byli w miejscu, gdzie mieszkał P. Antoni Teklak i gdzie znajdowała się stodoła, w której ukrywała się Gienia Kopf. Później w większym



Nasi goście u Wójty Gminy Turobin

¹ Broniewski W., *Ballady i romanse*, [w:] Broniewski W., *Wiersze i poematy*, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie, 1980, s. 235



Przy grobie P. Antoniego Teklaka

gronie udaliśmy się do Urzędu Gminy, gdzie nasi goście spotkali się z Wójtem P. Eugeniuszem Krukowskim oraz odebrali z Urzędu Stanu Cywilnego dokumenty dotyczące ich rodziny. Po wyjściu skierowaliśmy się na Rynek, by pokazać przybyłym miejsce, gdzie przed laty stała synagoga, po czym nawiedziliśmy kościół św. Dominika, gdzie przyjął nas ksiądz Dziekan Władysław Trubicki. Wiele cennych informacji o rodzinach Kopf i Zimmerman nasi goście uzyskali od Pana Ryszarda Tyburskiego, który doskonale pamiętał czasy II wojny światowej, wydarzenia związane z rodziną Gieni Kopf i wiele innych historii z tamtego okresu. Pan Tyburski podarował gościom dwie książki, pochodzące z żydowskiej biblioteki, funkcjonującej najprawdopodobniej przy synagodze.

Pragnieniem naszych gości – potomków jednych z pierwszych osadników żydowskich w Turobinie – było odmówienie modlitwy na cmentarzu żydowskim. Dziś na tym miejscu szumią łany zboża, co nie zmienia faktu, że warto tam przystanąć, poddać się zadumie, refleksji, odmówić modlitwę za zmarłych. Nad polami zabrzmiała stosowna pieśń zaśpiewana przez wnuka Gieni Kopf.



Modlitwa na Kirkucie

Zebrani nie kryli łez wzruszenia. Podobnie łez nie zabrakło też przy grobie P. Antoniego Teklaka na cmentarzu parafialnym. Leah raz jeszcze opowiedziała historię żydowskiej dziewczyny cudem uratowanej od śmierci w obozie zagłady, opowiadała o wielkim poświęceniu Pana Antoniego, który ratując jej życie narażał własne. Leah – córka Gieni dziękowała nie tylko w imieniu własnej rodziny, ale w symboliczny sposób składała podziękowanie wszystkim tym, którzy tak jak Antoni Teklak pomagali przetrwać czasy wojennej pożogi ludności pochodzenia żydowskiego. Goście przywieźli na grób Pana Teklaka krzyż z wizerunkiem Chrystusa, jako wyraz szacunku dla jego wiary, wyrażonej heroicznym czynem, człowieczeństwem, życiem. Leah, stojąc przy grobie człowieka, który uratował życie jej matki powiedziała „Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat”. Antoni ratując Gienię pozwolił, by jej rodzina, jej ród przetrwały. Jak już wspomniałam wcześniej miała dwie córki, które dały jej czworo wnuków i siedmioro prawnuków, zatem jej świat został uratowany. Nasi goście na cmentarzu nawiedzili też groby innych osób spokrewnionych z P. Antonim Teklakiem. Odmówili też stosowną modlitwę na grobie P. Marii Smagała, która urodziła się w rodzinie żydowskiej, przeszła na wiarę katolicką i wzięła ślub w kościele św. Dominika w Turobinie z P. Pawłem Smagałą z Rokitowa. Przeżyła 94 lata. Ostatnim punktem wizyty gości z Izraela było spotkanie w bibliotece a następnie obiad u Państwa Tutków.

Historia żydowskiej dziewczyny to z jednej strony przestroga, apel, wołanie o pokój, o szacunek dla ludzkiego życia, każdego życia, z drugiej zaś jest też świadectwem człowieczeństwa, bohaterstwa osób, które narażając własne życie ratowały życie innych.

Elżbieta Trumińska, Turobin
Fot.: Marek Banaszak, Adam Romański



PODWÓRKO NIVEA

We wcześniejszych numerach „Dominika Turobińskiego” pisaliśmy o zmaganiach mieszkańców Gminy Turobin, jakie miały miejsce w związku z udziałem w konkursie, którego celem było pozyskanie placu zabaw dla dzieci. Dzięki aktywności i zaangażowaniu wielu osób zdobyliśmy piękne podwórkę zabaw, który służyć będzie najmłodszym mieszkańcom naszej Gminy. 21 kwietnia 2017 r. w piękny, słoneczny, wiosenny dzień odbyło się jego uroczyste otwarcie. Wójt Gminy Turobin Pan Eugeniusz Krukowski powitał uczestników uroczystości a szczególnie wszystkie dzieci: przedszkolaków i uczniów Zespołu Szkolno-Przed-

szkolnego w Turobinie, delegacje ze szkół w Czernięcinie Głównym i Gródkach Drugich. Zachęcał dzieci do aktywnego spędzania czasu na świeżym powietrzu a ich rodzicom przypominał, że oglądanie telewizji, częste przebywanie przy komputerze, nie zawsze pozytywnie oddziałują na emocje, wyobraźnię i myślenie ich dzieci. Dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Turobinie Pan Wiesław Białek omówił przebieg konkursu Nivea, po czym zaapelował do dzieci aby dbały o Podwórkę i spędzały na nim jak najwięcej czasu. Poświęcenia obiektu dokonał Ksiądz Dziekan Władysław Trubicki. Następnie uroczystość przecięto wstęgą, po czym



Przed poświęcenie Podwórka Nivea

dzieci mogły po raz pierwszy skorzystać z placu zabaw. Podczas całej uroczystości otwarcia podwórka zapewniono dzieciom bogaty program artystyczny, gry i konkursy z nagrodami. Dzieci otrzymały również prezenty ufundowane przez firmę Nivea. Wszystkim zabawom a także specjalnemu programowi przygotowanemu na tę okazję przez dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Turobinie, przyświecało promowanie zdrowego, aktywnego stylu życia na świeżym powietrzu.

Materiał: Gmina Turobin

BIAŁA NIEDZIELA

W dniu 23 kwietnia 2017 r. w Turobinie po raz czwarty odbyła się akcja, która upłynęła pod znakiem troski o zdrowie mieszkańców, w ramach zorganizowanej „Białej Niedzieli”. Z inicjatywy Wójta Gminy Pana Eugeniusza Krukowskiego w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Turobinie bezpłatnych porad medycznych udzielali lekarze z I Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką w Lublinie. Do dyspozycji mieszkańców było 10 specjalistów, z których konsultacji skorzystali:

- Kardiolog – 28 osób
- Okulista /2 lekarzy/ – 58
- Pulmonolog – 18
- Laryngolog – 29
- Ginekolog – 24
- Neurolog – 32
- Chirurg – urolog – 19
- Dermatolog – 36
- Geriatra – 21

Ponadto udzielono porad i świadczeń zdrowotnych z zakresu: badania EKG z opisem, cytologii szyjki macicy, badania komputerowego wzroku, badanie pojemności płuc – spirometria, badania poziomu

cukru we krwi. Odbyła się również rejestracja do gabinetów specjalistycznych w poliklinice w celu dalszego leczenia, skierowania na leczenie szpitalne, badanie słuchu.

Razem wykonano 577 porad i badań.

Nad przebiegiem i organizacją „Białej Niedzieli” czuwali pracownicy Urzędu Gminy oraz Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Turobinie.

Materiał: Gmina Turobin



Biała Niedziela – w trakcie zapisów do specjalistów

Z życia Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W BIŁGORAJU

11 i 24 maja w Biłgoraju odbyły się zawody lekkoatletyczne, w których czynnie uczestniczyli uczniowie naszej szkoły. W poniższej tabeli przedstawiamy wszystkich zawodników ZSOiZ w Turobinie, biorących udział

w zawodach i konkurencje w jakich startowali. Uczniowie, którzy osiągnęli najlepsze wyniki i zdobyli czołowe miejsca, zarówno na poziomie powiatu jak i rejonu, zostali odpowiednio wyróżnieni.

Nazwisko i imię	Klasa	Konkurencja	Wynik	Miejsce
Stachyra Paulina Kalamon Julia Romańska Iga Typiński Piotr Padyjasek Grzegorz Padyjasek Bartłomiej Szafraniec Kamil	II B II B II A III C III C I A III B	Bieg na dystansie 100 m Dziewczeta Chłopcy		
Pawelec Michał Dziewa Kamil Szafraniec Mateusz	III B I A II B	Bieg na dystansie 1000 m Chłopcy	3,00,20	II miejsce – powiat III miejsce – rejon
Skiba Agata Skiba Edyta Rożek Patrycja Hawryło Mateusz Graboś Damian	III A III A II A III B II B	Pchnięcie kulą Dziewczeta Chłopcy	8,40 m. 10,59 m	I miejsce II miejsce
Król Olga Romańska Iga Stachyra Paulina Kalamon Julia Typiński Piotr Padyjasek Grzegorz Padyjasek Bartłomiej Podkościelny Marek		Sztafeta 4 x 100 m	51,92	III miejsce chłopców w powiecie
Ogorzałek Paulina Brodaczewska Małgorzata Styk Adrianna Podkościelny Marek Podkościelny Albert Dziewa Patryk	I A II B I B II B II A I A	Bieg 300 m	50,81 50,81 53,41 43,53 42,49 45,22	
Król Olga Dziura Agata Ogorzałek Konrad Dubiel Jacek	II B III A III C III B	Skok w dal	4,12 m 5,08	III miejsce w powiecie III miejsce w powiecie
Rożek Patrycja Smalczewska Edyta Tomilo Mateusz Woźnica Sebastian	II A III A II A II A	Oszczep		
Romańska Dominika Olejko Weronika Łukasik Natalia Bielak Agnieszka	II A II B I B II A	Bieg 600 m	1.59.15 s	II miejsce w powiecie
Dubiel Jacek	II B	Skok wzwyż		



Nasi na podium – miejsce drugie
w powiecie w biegu na 600 metrów – Dominika Romańska

Podsumowując starty naszych wszystkich uczniów w zawodach drużynowej ligi lekkoatletycznej **dziewczeta i chłopcy zajęli II miejsce** w powiecie, dzięki czemu uzyskali awans na zawody rejonowe.

W punktacji drużynowej gimnazjów dziewcząt i chłopców w Lekkoatletycznym Memoriale Eugeniusza Sołtysiaka nasza szkoła **zajęła I miejsce**.



Olga Król – trzecie miejsce w powiecie
w skoku w dal

Na zawodach rejonowych dziewczęta zajęły VI miejsce, natomiast chłopcy uplasowali się na V miejscu.

GRATULUJEMY !!!

**Materiał i zdjęcia:
ZSOiZ w Turobinie**

WYCIECZKA W GÓRY

W dniach 31.05–02.06 2017 r. uczniowie klas III Gimnazjum im. św. Jana Pawła II wyjechali na trzydniową wycieczkę krajoznawczo-turystyczną w Pieniny oraz Tatry Polskie i Słowackie. Wspólnie z nami w wycieczce uczestniczyła klasa II A. Z Turobina wyjechaliśmy o godz. 5 rano. Najpierw udaliśmy się do Sromowców Niżnych, ponieważ w planach wycieczkowych mieliśmy zdobycie Trzech Koron (982 m n.p.m.) – najwyższy szczyt Pienin Właściwych. Trasa nasza wiodła przez malowniczy Wąwóz Szopczański i Przełęcz Chwała Bogu. Na platformie widokowej Palenicy, w promieniach słońca i wśród chmur, naszym oczom ukazały się ośnieżone szczyty Tatr, malownicze Gorce i Beskid Sądecki, Pieniny Małe i Słowacki Spisz. Kolejną atrakcją było zwiedzanie urokliwego uzdrowskiego miasteczka – Szczawnicy. Następnie pojechaliśmy do Jaworka, aby obejrzeć wąwóz Homole. Po krótkim przystanku przy Kamiennych Księgach, gdzie wg legendy zapisane są losy świata udaliśmy się na nocleg do miejscowości Frydman nad Jeziorem Czorszyńskim.

Drugi dzień spędziliśmy na Słowacji, która ukazywała nam swoje przepiękne krajobrazy z każdym przebytem kilometrem. Zwiedzanie słowackich gór rozpoczęliśmy ze Starego Smokowca od wjazdu kolejką szynową na Hribe-



Podczas jednej z górskich wycieczek

niok, skąd czekał nas spacer nad malownicze kaskady Wodospadu Zimnej Wody. Ze Starego Smokowca pojechaliśmy nad perłę Słowackich Tatr – Szczyrbskie Pleso, górskie jezioro polodowcowe, a stamtąd pod skocznnię narciarską.

Trzeci dzień wycieczki rozpoczęliśmy od pływania gondolami po Zalewie Czorszyńskim. Po wspaniałym rejsie, wybraliśmy się do jednej z najpiękniejszych tatrzańskich dolin – Doliny Kościeliskiej. Po długim spacerze pojechaliśmy do Zakopanego. Tam wjechaliśmy kolejką linowo-szynową na Gubałówkę, by z jej grzbietu podziwiać wspaniałą panoramę Tatr z Giewontem na pierwszym

planie. Z Gubałówki przeszliśmy na Butorowy Wierch, z którego zjechaliśmy kolejką krzesełkową.

Pod koniec wycieczki wszyscy udaliśmy się na słynne Krupówki, aby kupić pamiątki dla siebie i naszych bliskich, a także zjeść posiłek. Pełni niezapomnianych wrażeń wróciliśmy do domu.

Monika Szymańska

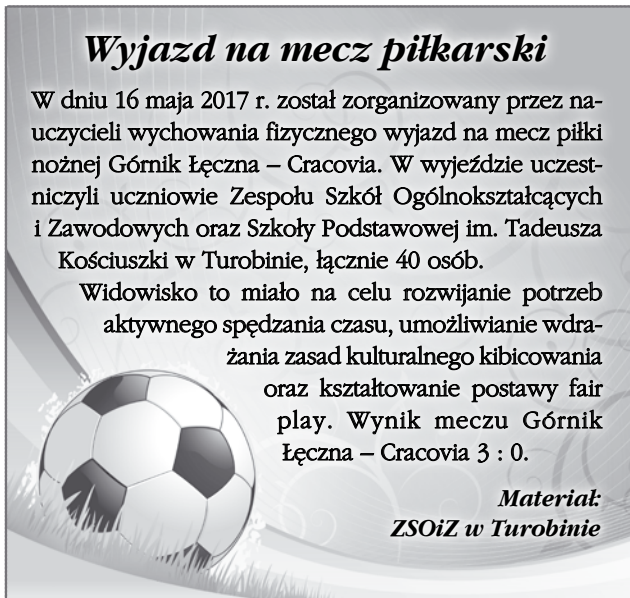
Zdjęcia: Archiwum ZSOiZ

Wyjazd na mecz piłkarski

W dniu 16 maja 2017 r. został zorganizowany przez nauczycieli wychowania fizycznego wyjazd na mecz piłki nożnej Górnik Łęczna – Cracovia. W wyjeździe uczestniczyli uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych oraz Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Turobinie, łącznie 40 osób.

Widowisko to miało na celu rozwijanie potrzeb aktywnego spędzania czasu, umożliwianie wdrażania zasad kulturalnego kibicowania oraz kształtowanie postawy fair play. Wynik meczu Górnik Łęczna – Cracovia 3 : 0.

*Materiał:
ZSOiZ w Turobinie*



Zaproszenia

Wszystkich czytelników „Dominika Turobińskiego” zapraszamy do biblioteki, która jest otwarta przez całe wakacje a bogaty księgozbiór, stale uzupełniany o nowości czytelnicze czeka na spragnionych intelektualnej rozrywki. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom serdecznie zapraszamy Państwa do uczestnictwa w zabawie tanecznej, która odbędzie 6 sierpnia 2017 r. wieczorem, (po odpuście ku czci św. Dominika) w parku przy Urzędzie Gminy i do udziału w dożynkach gminno-parafialnych, jakie będą miały miejsce 20 sierpnia 2017 r. Do ciekawych wydarzeń kulturalnych jakie planowane są w najbliższym czasie należy zaliczyć przede wszystkim I Festiwal Piosenki Patriotycznej, który odbędzie się 24 września 2017 roku. Zwieńczony zostanie koncertem Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego, na który również bardzo serdecznie zapraszamy.



PAINTBALL

13 czerwca 2017 roku odbyła się wycieczka klas II gimnazjum i I liceum do Janowa Lubelskiego.

Główną atrakcją wyjazdu była gra „Paintball”.

Uczniowie podzielili się na dwie grupy, które rywalizowały przeciwko sobie. Każdy z uczestników miał do dyspozycji 100 kulek wypełnionych kolorowymi farbami. Drużyny posiadały swoje bazy, między nimi została umieszczona flaga. Rozgrywka polegała na zdobyciu flagi i doniesieniu jej do bazy przeciwnika. Jeśli zawodnik

został wyeliminowany, to musiał pozostawić flagę w tym miejscu, w którym się znajdował. Bardzo ważnymi były zasady bezpieczeństwa – noszenie masek ochronnych, uwaga i rozważa podczas strzelania w innych graczy oraz odpowiedni strój.

Zabawa wzbudziła wśród uczestników wiele radości i pozytywnych emocji. Wycieczkę zakończyło integracyjne ognisko.

Materiał i zdjęcia: ZSOiZ w Turobinie



Przygotowujemy się do gry Paintball



W tej grze były niezbędne maski ochronne

ZESPÓŁ SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH I ZAWODOWYCH W TUROBINIE

**Oferta na rok szkolny
2017/2018**

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

Wybierając ten typ szkoły w klasie pierwszej będziesz uczył się przedmiotów ogólnokształcących na poziomie podstawowym oraz języków obcych: obowiązkowego języka angielskiego oraz do wyboru języka rosyjskiego lub języka niemieckiego. Począwszy od klasy drugiej proponujemy:

- ✓ humanistom - naukę w klasie, w której zgodnie z zainteresowaniami będą realizować rozszerzone programy nauczania z: języka polskiego, języka angielskiego i wiedzy o społeczeństwie; przedmioty uzupełniające to przyroda oraz historia i społeczeństwo,
- ✓ przyrodnikom, naukę w klasie, w której zgodnie z zainteresowaniami będą realizować rozszerzone programy nauczania z: geografii, biologii i chemii; przedmiot uzupełniający to historia i społeczeństwo.
- ✓ niezdecydowanym inne rozszerzenia zgodne z zainteresowaniami.



TECHNIKUM

- technik agrobiznesu

Wybierając ten typ szkoły będziesz miał możliwość zdobyć zawód technik agrobiznesu, przystąpić do egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe, dzięki któremu uzyskasz certyfikat honorowany w Unii Europejskiej, przygotować się do profesjonalnego prowadzenia gospodarstwa rolnego, zdobyć wykształcenie i kwalifikacje niezbędne do prowadzenia gospodarstwa rolnego i pozyskiwania środków unijnych, pozwalających na inwestowanie w działalność rolniczą, po uzyskaniu kwalifikacji R.03, przygotować się do egzaminu maturalnego, kontynuować naukę na wyższych uczelniach.

NOWOŚĆ

- technik ochrony środowiska

Ukończenie tego kierunku pozwoli absolwentom znaleźć zatrudnienie w placówkach zajmujących się ochroną środowiska, np. w stacjach sanitarno - epidemiologicznych, działach ochrony środowiska zakładów przemysłowych, elektrociepłowniach, oczyszczalniach ścieków, zakładach utylizacji odpadów i innych. Absolwent będzie przygotowany do wykonywania zadań zawodowych takich jak: badanie stanu środowiska, monitorowanie poziomu zanieczyszczenia wody, gleby, powietrza, sporządzanie bilansów zanieczyszczeń, planowanie i prowadzenie racjonalnej gospodarki odpadami.

Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych

To propozycja dla osób, które chcą zdobyć średnie wykształcenie, nie rezygnując z pracy i codziennych obowiązków.

Jest to szkoła o 3-letnim cyklu kształcenia dla osób, które ukończyły szkołę podstawową 8 klasową lub gimnazjum. 2-letni cykl kształcenia jest dla osób, które ukończyły szkołę zawodową (naukę rozpoczną od drugiej klasy).

Nauka w szkole umożliwi zdanie egzaminu maturalnego, pozwoli na rozwijanie zainteresowań oraz przygotuje do podjęcia studiów wyższych na wybranych kierunkach.



Szkoła Policealna dla Dorosłych

Zajęcia w szkole policealnej prowadzone są dwa dni w tygodniu. To szkoła dla tych, którzy ukończyli różne typy szkół średnich i ponadgimnazjalnych. Nauka trwa dwa lata. Słuchacze mogą wybrać jeden spośród czterech zawodów:

- technik turystyki wiejskiej

Kształcenie w tym zawodzie umożliwi poznanie podstaw turystyki wiejskiej oraz geografii turystycznej. Pozwoli zdobyć wiedzę i umiejętności z zakresu ekonomii, prawa i marketingu niezbędne do prowadzenia gospodarstwa agroturystycznego. Uzyskanie kwalifikacji T. 08 umożliwi w przyszłości korzystanie z funduszy unijnych, z zakresu rolnictwa.

- technik informatyk

Wybór tego kierunku pozwoli na poznanie zagadnień związanych z systemami operacyjnymi i sieciami komputerowymi, oprogramowaniem biurowym, multimediami oraz grafiką komputerową. Absolwent może pracować jako: informatyk – serwisant sprzętu komputerowego, informatyk – monter i administrator sieci komputerowych, informatyk – sprzedawca w sklepie komputerowym.

NOWOŚĆ

- technik administracji z elementami spedycji

Zdobytą wiedzę i umiejętności pozwoli absolwentom na wykonywanie pracy w administracji państwowej, w jednostkach samorządu terytorialnego oraz na organizowanie przewozu towarów w kraju i za granicą. Nauka w szkole przygotowuje do wykonywania następujących zadań zawodowych: wykonywanie prac biurowych w jednostce organizacyjnej, sporządzanie dokumentów dotyczących spraw administracyjnych, prowadzenie postępowania administracyjnego. W programie uwzględniono poznanie zagadnień z zakresu prawa cywilnego i administracyjnego, prawa pracy, naukę języka obcego i podstaw finansów publicznych.

NOWOŚĆ

- technik rachunkowości

Jest to kierunek stworzony dla osób, które chcą powiązać swoją przyszłość zawodową z pracą w dziale finansowym, księgowością i ekonomią. Absolwenci kończący szkołę mogą znaleźć zatrudnienie w działach księgowych firm i instytucji, biurach rachunkowych, bankach i instytucjach ubezpieczeniowych. Nauka w szkole przygotowuje do wykonywania następujących zadań zawodowych: prowadzenie rachunkowości firmy, dokonywanie rozliczeń finansowych, sporządzanie sprawozdań finansowych, obsługa programów finansowo-księgowych.



ul. J. Piłsudskiego 34, 23-465 Turobin tel. 84 6833336 e-mail: sekretariat@loturobin.pl

strona internetowa : www.zsoiz.loturobin.pl

OLA LECI NA LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA ŚWIATA DO AFRYKI



Aleksandra Kufel na Mistrzostwach Polski Młodzików, Słubice 2016 r.

16-letnia Aleksandra Kufel, młociarka z AZS UMCS Lublin zakwalifikowała się na 10.IAAF Mistrzostwa Świata Juniorów Młodszych w Nairobi. Mimo, iż Ola na co dzień mieszka i trenuje w Lublinie, to jej dzieciństwo związane jest z Turobinem, a Redakcji „Dominika Turobińskiego” opowiedziała jak zaczęła się jej przygoda ze sportem.

A.B. – Masz 16 lat. Jak to się stało, że tak szczupła, młoda i piękna dziewczyna zainteresowała się lekkoatletyką, a dokładnie rzutem młotem? To nie jest zbyt popularna dyscyplina sportu...

A.K. – Sportem interesowałam się już od podstawówki, odkąd pamiętam zawsze brałam udział w zawodach lekkoatletycznych: biegałam, rzucałam piłką lekarską. W gimnazjum grałam w siatkówkę. To właśnie na jednych z takich szkolnych zawodów na których rzucałam piłką lekarską podszedł do mnie Pan Robert Kozłowski – trener lekkiej atletyki AZS UMCS i zaprosił mnie na trening do siebie. To on zauważył, że mam predyspozycje do rzutu młotem. W tamtym czasie trenowałam już bieganie i taka propozycja była dla mnie zaskoczeniem. Odpowiedziałam wówczas, że się zastanowię, ale po około miesiącu, w lutym 2013 roku poszłam na swój pierwszy trening do Pana Roberta i tak już zostało.

A.B. – Co najbardziej spодobało Ci się na treningu przygotowującym do rzutu młotem? Co sprawiło, że porzuciłaś bieganie?

A.K. – Pierwszy trening bardzo mi się spodobał, bo było to coś nowego dla mnie. Poznałam wówczas moją koleżankę Kingę, z którą przyjaźnię się do dziś. Bieganie trenowało wiele osób których znałam. Biegać może praktycznie każdy, choć nie każdy potrafi biegać dobrze technicznie. Stwierdziłam wówczas, że czas coś zmienić, spróbować czegoś nowego. Młociarek

nie jest już tak dużo, jak biegaczy, którzy dzielą się jeszcze na poszczególne dystanse. Moja obecna grupa treningowa składa się z około 12 osób, ale miotaczek jest tylko pięć.

A.B. – Jak wygląda Twój trening? Jak często i jak długo trenujesz?

A.K. – Na trening chodzę pięć lub sześć razy w tygodniu. Zaczynam od rozgrzewki, następnie przechodzę do ćwiczeń siły i sprawności. Po tych ćwiczeniach idę na trening techniczny do koła, w którym ćwiczę rzuty młotem. Na końcu zwykle wykonuję przebieżkę, czyli przyspieszony bieg na krótkiej odległości, zwykle 6 x 50 metrów. Cały trening trwa ok. 2–3 godzin.

A.B. – Czy jest jakiś specjalny strój do rzutu młotem?

A.K. – Trzeba mieć rękawice i specjalne buty do kręcenia, a także koszulkę i spodenki.

A.B. – Jak przygotowywałaś się do kwalifikacji na Mistrzostwa Świata? Czy zmieniło się coś w Twoich treningach? Zaczęłaś trenować częściej?

A.K. – Kiedy w grudniu 2016 roku dowiedziałam się o możliwości wyjazdu na Mistrzostwa Świata Juniorów Młodszych miałam raczej czarne myśli. Byłam po miesięcznej przerwie w treningach z powodu problemów zdrowotnych. Nie wierzyłam w swoje możliwości, ale bardzo chciałam wziąć udział w tych mistrzostwach i postanowiłam sobie, że będę robić wszystko, żeby na nie pojechać. Zaczęłam chodzić częściej na treningi. Wcześniej bywało z tym różnie. Codziennie po szkole biegałam na trening i kończyłam po godzinie 18.00. Praktycznie cały dzień spędzałam poza domem. Byłam na czterech obozach kadrowych. Pierwszy obóz był w styczniu nad morzem, w Cetniewie. Wtedy osiągałam wyniki na poziomie około 54 metrów w rzucie młotem. Następne trzy obozy spędziłam w Spale. Moje wyniki były coraz lepsze: 56 m, 58 m. Na ostatnim obozie rzuciłam młotem na odległość 63 metrów.

A.B. – Ten wynik nie był jeszcze przepustką do Mistrzostw Świata. Musiałaś potwierdzić go na zawodach. To w Białej Podlaskiej 13 maja 2017 roku wypełniłaś wskaźnik PZLA na Mistrzostwa Świata do lat 18 rzucając młotem na odległość 66,03 m.

A.K. – Tak, zawody w Białej Podlaskiej były moimi pierwszymi w tym sezonie i to na nich rzuciłam młotem na odległość 66 metrów i 3 centymetrów i zakwalifikowałam się na upragnione Mistrzostwa Świata Juniorów Młodszych w Nairobi, stolicy Kenii.



Aleksandra Kufel podczas rzutu młotem



Trofea sportowe Aleksandry Kufel

A. B. – Na początku lipca (dokładnie 4 lipca) 2017 r., wylatujesz na mistrzostwa. Co będziesz robić przed wyjazdem?

A.K. – Muszę pojechać na szczepienia przeciwko chorobom tropikalnym do Warszawy, a od 21 do 25 czerwca mam konferencje w Spale poświęconą wyjazdowi na mistrzostwa.

A.B. – Twoja babcia pochodzi z Turobina, a prababcia Anna Krystyna Kończewska przeżyła w Turobinie całe swoje życie. Jak Ty wspominasz Turobin?

A.K. – Gdy moja prababcia jeszcze żyła, często jeździłam do niej na wakacje i na weekendy. Chodziłam wówczas do kościoła, przesiadywałam w parku przy fontannie i spotykałam się z koleżankami. Dobrze też pamiętam smak turobińskich lodów włoskich – to najlepsze lody jakie jadłam.

A.B. – W dniach 12–16 lipca 2017 roku będziesz na Mistrzostwach Świata Juniorów Młodszych w lekkoatletyce. Gratuluję Ci zakwalifikowania się na te mistrzostwa i życzę wielu sportowych sukcesów. Bądź jak Twoja idolka Anita Włodarczyk, rekordzistką świata w rzucie młotem. Dziękuję za rozmowę i jeszcze raz życzę Ci wszystkiego co najlepsze!

A.K. – Ja również dziękuję i pozdrawiam wszystkich Czytelników „Dominika Turobińskiego”.

**Z Aleksandrą Kufel
rozmawiała Agnieszka Buszowska
Zdjęcia za zbiorów A. Kufel**

Wybitne Piastówny i żony Piastów

ŚWIĘTA JADWIGA KSIĘŻNA ŚLĄSKA – ŻONA HENRYKA I BRODATEGO



Święta Jadwiga Śląska

Jadwiga urodziła się prawdopodobnie w miejscowości Andechs w Bawarii pomiędzy rokiem 1178 a 1180, jako córka Bertolda VI von Andechs i Agnieszki von Rochlitz z rodu Wettynów. Miała czterech braci, w tym Eckberta, biskupa Bambergu, oraz trzy siostry – jedną z nich była Gertruda (żona króla węgierskiego Andrzeja II). Zgodnie z panującymi wówczas

zwyczajami, Jadwiga gdy ukończyła 5 lat, została oddana na wychowanie do znanego wtedy opactwa benedyktynów w Kitzingen. Przez siedem lat uczyła się tam tego, co było potrzebne do życia pannie wysokiego rodu: pisanie i zdobienia przepisywanych ksiąg, łaciny, śpiewu, gry na instrumentach, kierowania gospodarstwem domowym, tworzenia artystycznych haftów i innych robót ręcznych, pielęgnowania chorych. Zajmowała się również uprawą ziół leczniczych wykorzystywanych do robienia lekarstw; poznawała zasady kultury towarzyskiej. Wszystko to świadczyło o dbałości rodziców o odpowiednie wychowanie i wyedukowanie córki. Rodzice również wybrali jej męża, miał nim zostać Henryk syn Bolesława Wysokiego – księcia śląskiego.

Henryk był czwartym pod względem starszeństwa synem Bolesława I Wysokiego i Krystyny (Adelajdy), jego drugiej małżonki. W chwili urodzenia najprawdopodob-

niej nie był przewidywanym dziedzicem schedy po ojcu (zgodnie z ówczesną praktyką zostałby przeznaczony do stanu duchownego), jednak wobec przedwczesnej śmierci starszych braci (Bolesława, Konrada i Jana) i kariery kościelnej przyrodniego brata Jarosława, już około 1190 r. stał się jedynym spadkobiercą. Wtedy to Bolesław zaczął wprowadzać syna w arkana wielkiej polityki. Gdy Jadwiga opuszczała klasztor i udawała się w podróż do Polski miała około 12 lat. Ślub odbył się prawdopodobnie w latach 1190–92. Henryk miał wtedy około 20–22 lat. Kiedy w 1201 r. zmarł książę Bolesław Wysoki, Henryk formalnie objął rządy w księstwie wrocławskim. Jadwiga jako jego żona została Księżną Śląską. Według większości historyków wywierała na swojego męża silny i często zbalansujący wpływ. Miała niewątpliwie udział w poszerzeniu horyzontów piastowskiego księcia, który dzięki małżonce spowinowaconej z europejskimi domami panującymi, uzyskał możliwość prowadzenia polityki o znacznie większym rozmachu niż jego ojciec.

Jadwiga urodziła Henrykowi siedmioro dzieci (Bolesława, Konrada, Henryka, Agnieszkę, Zofię, Gertrudę i Władysława), ale tylko dwoje, Henryk i Gertruda, dożyło wieku dojrzałego. Syn objął po ojcu władzę nad księstwem śląskim, córka przez wiele lat była przeoryszą klasztoru w Trzebnicy. Małżeństwo Henryka i Jadwigi było typowym dla owych czasów małżeństwem dynastycznym. Nie wiadomo także czy i w jakim stopniu Jadwiga kochała swego męża. Zawarła z nim małżeństwo na polecenie rodziców nie będąc pytaną o głos serca. Nie wiadomo też jak przeżywała

Jadwiga spełnienie miłości małżeńskiej. Czy w związku z tym żywiła przekonanie, że kobieta uświęca się przez wydawanie na świat potomstwa? Czy akceptowała radości pożycia małżeńskiego, czy też tylko je tolerowała? To tylko niektóre z pytań, które pozostają bez odpowiedzi. Ale nie ulega wątpliwości, że Jadwiga była autorytetem dla swojego męża, księcia Henryka. Pomimo, iż nie posiadała oficjalnej władzy miała duży wpływ na sposób sprawowania rządów przez męża.

Henryk I Brodaty uważany jest za jednego z najwybitniejszych władców polskich z czasów *rozbitcia dzielnicowego*. Główną jego troską w trakcie sprawowania rządów były wewnętrzne sprawy Śląska. Popierał osadnictwo i rozwój górnictwa, dążył też do gospodarczego rozwoju swojego księstwa. Sprowadził na Śląsk górników z Niemiec i dzięki temu można było tutaj wydobywać złoto. Duże zasoby cennego kruszcu umożliwiły przeprowadzenie reformy monetarnej. Księstwo wrocławskie przeszło wielką reformę ustrojową. Niemal wszystkie wioski lokowane wokół miast powstawały na prawie niemieckim. Początkowo osadnicy wiosek i miast pochodzili niemal wyłącznie z Niemiec. Henryk izolował ich od ludności polskiej, tak aby ci nie zechcieli przenieść się do nowych miejsc, gdzie warunki życia były lepsze. Książę robił tak dlatego, że chciał, aby stary system funkcjonował bez przeszkód do czasu, gdy nowe zasady zaczną przynosić oczekiwane korzyści. Już za życia Henryka zniesiono zakaz osiedlania się Polaków we wsiach lokowanych, a wioski polskie otrzymały prawa niemieckie. Dzięki reformie do nowych osad przyjeżdżali Niemcy ze swoim własnym kapitałem i szerokimi kontaktami poza granicami Polski, co razem z dogodnym prawem sprzyjało rozwijaniu handlu. Henryk wspierał także rzemiosło, sprowadzając do Wrocławia tkaczy walońskich.

Księżna Jadwiga specjalną opieką i troską otaczała kościelne fundacje męża. Do największych z nich należało opactwo cysterek w Trzebnicy, z którym Jadwiga związana była najsilniej. To jedna z pierwszych fundacji książęcej pary, datowana na 1202 r. Pierwsze mniszki przybyły z Niemiec w styczniu 1203 r., przysłane przez brata księżnej, Ekberta, biskupa Bambergii. Pierwszą opatką została Petrissa, była nauczycielka i opiekunka Jadwigi z czasu pobytu w klasztorze w Kitzingen. Wkrótce klasztor zaczął przyjmować kandydatki z najmożniejszych rodów śląskich, stając się jednocześnie miejscem duchowego formowania i pierwszym zakładem edukacyjno-wychowawczym dla dziewcząt z rodzin książęcych. Klasztor trzebnicki uposażony szczerze przez Henryka rozwijał się wspaniale dając z czasem początek kolejnym pięciu opactwom. Szczególną opieką księżnej Jadwigi cieszyli się również ubodzy i pokrzywdzeni przez los, a także liczne przytułki i szpitale zakładane przez męża. Opłacała też naukę ubogich chłopców, kształcących się we wrocławskiej szkole katedralnej.

Autorzy życiorysów Jadwigi zazwyczaj podkreślają jej umiłowanie ascezy. Tymczasem Walter Nigg (teolog badający życie św. Jadwigi) podkreśla przede wszystkim jej poczucie niezależności i dominację w środowisku, w którym przebywała. Nie ukrywała się z niczym i wszystko robiła jawnie. Cały dwór musiał dostosować rytm swojego

istnienia do wyznaczonych przez nią zadań. We Wrocławiu powstała kuchnia dla ubogich; rano i wieczorem wydawano im potrzebne pożywienie. Jadwiga często również odwiedzała chorych. Ale tak czyniło wielu ówczesnych panujących. Przygarnęła na dwór i stale utrzymywała trzynaścioro kalek, którymi osobiście się zajmowała – również podczas wyjazdów całego dworu. Budziło to krytykę, ale Jadwiga była nieugięta. Bardzo angażowała się w opiekę nad chorymi na trąd, wiele czasu spędzała w szpitalu dla trędowatych w Środzie Śląskiej. Nie podobało się otoczeniu Jadwigi, że ta chodzi boso, jak człowiek ubogi. Ktoś namówił jej spowiednika, aby nakazał jej chodzenie w obuwiu. Podczas spowiedzi kapłan ów podarował Jadwidze buty nakazując, aby je nosiła. Jadwiga natychmiast spełniła posłuszenie to żądanie, buty nosiła jednak nie na nogach, ale przywiązane do pasa.

To za namową Jadwigi, Henryk ufundował wiele kościołów: w Złotymstoku, Nowogrodzie Bobrzańskim, Sadłowie, Wąsocy, Wińsku, Leśnicy, Rokitnicy a także szpitale: we Wrocławiu, Nowogrodzie Bobrzańskim i Środzie Śląskiej. W 1209 roku, z inicjatywy Jadwigi (po urodzeniu siedmiorga dzieci) wraz z Henrykiem złożyli przy obopólnej zgodzie – uzyskując uroczyste błogosławieństwo biskupa – dożgonny ślub czystości. Był to czyn o tyle szokujący, że Jadwiga miała wówczas ok. 30–37 lat, a jej mąż 42. Na pamiątkę tego ślubu Henryk zapuścił brodę, od której otrzymał przydomek Brodaty. W trosce o dochowanie ślubowania odtąd spotykali się tylko w obecności osób trzecich. Jadwiga i Henryk rozmawiali ze sobą, żywili do siebie uczucia przyjaźni i szacunku, ale od momentu ślubowania prawdopodobnie zaczął się proces wzajemnego oddalania się. Było to do zniesienia przez zaprawioną w postach Jadwigę, dla Henryka jednak okazało się poważnym ciężarem.

Od tego momentu Henryk skupił się na walce o władzę nad dzielnicą krakowską i podjął poważną próbę jednoczenia ziem polskich. Pierwszym jego posunięciem politycznym było dokonanie zamiany ziem z Władysławem Laskonogim. Ziemię Lubuską oddał on w zamian za Kaliską. Jednak gdy w 1210 r. margrabia Łużyc, Konrad, zaatakował Lubusz, Henryk odebrał ją rok później i utwierdził tam swoje panowanie. Około 1218 r. zawarł sojusz z księciem krakowskim Leszkiem Białym i Władysławem Laskonogim, księciem wielkopolskim. W latach 1222 i 1223 uczestniczył w wyprawach krzyżowych przeciw pogańskim Prusom. W czasie zjazdu w Gąsawie w 1227 r., podczas którego zamordowany został Leszek Biały, Henryk ledwo uszedł z życiem; rycerz Peregryn z Wezenborga własnym ciałem zasłonił leżącego już księcia i upadając nakrył go sobą.



Święta Jadwiga Śląska
– bosonoga księżna



Henryk I Brodaty – mąż św. Jadwigi

Obydwaj zostali uznani za martwych i dzięki temu Henryk, chociaż ciężko ranny, uratował życie. Po śmierci Leszka Białego, Henryk Brodaty podjął walkę o tron krakowski z księciem mazowieckim Konradem I. W 1228 r. możni krakowscy powołali Brodatego na tron w Krakowie, ale wkrótce Konrad zorganizował napad na Henryka i uwięził go.

Syn Brodatego, Henryk Pobożny, zaczął już gromadzić wojska, aby oswobodzić ojca, lecz uprzedziła go matka Jadwiga, która przybyła do Konrada i swym autorytetem wymusiła uwolnienie męża. Mimo, że żył jeszcze Laskonogi, Krakowem rządził już Henryk. Cieszył się on poparciem możnych krakowskich. Gdy w 1231 r. zmarł Laskonogi, a Konrad rzekł się Małopolski, nikt już nie kwestionował władzy księcia wrocławskiego.

W latach trzydziestych Henryk władał już większością ziem polskich. Rządził on na swym dziedzicznym Śląsku wrocławskim, za zgodą możnych stał się też władcą Krakowa. W 1234 r. opanował większą część Wielkopolski. Ponadto sprawował rządy opiekuńcze w dwu księstwach: opolskim i sandomierskim. Istnieją podstawy do przypuszczeń, że Henryk Brodaty rozpoczął starania o uzyskanie korony królewskiej. Myślał raczej o synu niż o sobie. Dążenia te próbował realizować przy poparciu zarówno papieża, jak i cesarza. Rozwój sytuacji międzynarodowej utrudnił jednak ten plan. Pod koniec życia Henryk wszedł w konflikt z hierarchią kościelną i nie chciał wyjaśnić swego postępowania przed legatami papieskimi. Papież nałożył na niego klątwę. Kiedy po kilku latach książę czuł, że zbliża się jego śmierć, usilnie prosił Jadwigę, aby zechciała przybyć i mu towarzyszyć. Dla Jadwigi była to bardzo trudna sytuacja.



Henryk II Pobożny – syn św. Jadwigi

Z jednej strony chodziło o jej męża, ojca jej dzieci, człowieka, któremu ślubowała miłość, do tego chorego i proszącego o przybycie. Z drugiej strony przepisy kościelne zabraniały jakichkolwiek kontaktów z ekskomunikowanymi. Jadwiga stanęła przed nierozwiązywalnym konflik-

tem sumienia. Jakiego by nie poczyniła kroku – zawsze byłoby źle. Ostatecznie Henryk nie doczekał się wizyty Jadwigi. W ostatnim momencie zdobyte zdjęcie klątwy pozwoliło jej zorganizować książęcy pogrzeb mężowi. Walter Nigg tak komentuje tę sytuację: „Z pewnością nie

godzi się poddawać świętych krytyce, nie możemy się z nimi równać, oni przerastają nas o całą długość”.

Smutny koniec małżeństwa nie był ostatnim bolesnym doświadczeniem życiowym Jadwigi. W 1241 r. Tatarzy podbili Ruś i ruszyli dalej z zamiarem opanowania całej Europy. Co prawda cesarz Fryderyk II nawoływał do stawiania oporu, ale ani on, ani inni zachodni władcy nie kwapili się bronić wschodnich rubieży chrześcijaństwa. Henryk II zwany Pobożnym – syn Jadwigi i Henryka Brodatego – stanął do walki wraz z garstką rycerstwa, ale poniósł klęskę z przeważającymi siłami wroga w bitwie pod Legnicą. Głowę zabitego Księcia zatkniętą na włócznie obwożono po obozie. Szczęściem w tym czasie było to, iż zmarł wielki chan i to spowodowało powrót Tatarów do Azji, aby wziąć udział w walce o władzę. Gdyby nie ta sytuacja, niewykluczone, że ów najazd tatarski zakończyłby się na Atlantyku.

Po śmierci męża Jadwiga zamieszkała w klasztorze w Trzebnicy. Już wówczas jego przeoryszą była jej córka Gertruda. Zaproponowała ona Jadwidze, aby wstąpiła do zakonu. Księżna jednak zdecydowanie odmówiła. Żywiła wielki szacunek dla życia zakonnego, ale nie czuła się do niego powołana, pomimo, że w praktyce wiodła takie właśnie życie. Poza tym prawdopodobnie nie była gotowa, aby ślubować posłuszeństwo swojej córce. Chciała być panią siebie. Do końca życia pozostała władczynią. Była jednocześnie świętą i księżną i w jej przypadku jedno bez drugiego nie istniało. Zamieszkała w małym domku wybudowanym specjalnie dla niej przy klasztorze (zburzono go dopiero w XIX wieku). Żyjąc w pobliżu klasztoru uczestniczyła w jego życiu, ale nigdy nie została zakonnicą. Jadwiga żyła długo, jak na ówczesne czasy – około 70 lat. Pod koniec życia chorowała, ale nie wiemy na co. Opiekowała się nią córka chrzestna Katarzyna. Jadwiga zmarła 14 października 1243 r. około godziny siedemnastej. Pogrzeb odbył się 16 października. Pochowano ją w kościele klasztornym w Trzebnicy, pod ołtarzem Jana Chrzciciela. 20 lat później przeniesiono do kaplicy wybudowanej specjalnie ku jej czci. W 1680 r. powtórnie przeniesiono zwłoki, tym razem do okazałego grobowca, w którym spoczywa do dziś.

Przy grobie działały się liczne cuda, toteż starania o kanonizację rozpoczęły się krótko po jej śmierci. 15 października 1267 r. w Viterlo papież Klemens IV umieścił imię Jadwigi w wykazie świętych. W homilii z tej okazji mówił o Jadwidze jako o wzorze matki, która doświadczona nieszczęściem znalazła pociechę w Bogu. Wspomnienie liturgiczne św. Jadwigi zostało ustanowione na dzień 16 października.

Opracowanie: Janusz Bugała

Wykorzystano:

- 1) jadwigaslaska.pl/o-jadwidze; wikipedia.org/wiki/Jadwiga_Slaska;
- 2) <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/>; https://pl.wikipedia.org/wiki/Henryk_I_Brodaty;
- 3) www.piaستowie.kei.pl/piast2/brodaty.htm.
- 4) Obrazy: www.google.pl
Święta Jadwiga Śląska
Święta Jadwiga Śląska – bosonoga księżna
Henryk I Brodaty – mąż Św. Jadwigi
Henryk II Pobożny – syn Św. Jadwigi

WIERSZ O NASZEJ OKOLICY

Pole

*Pamiętam czasy, kiedy wyjazd w pole stanowił atrakcję
A szczególnie żniwa sięgały świętości
Wiele w polu ludzi spędzało wakacje
I żadne tam wycieczki i żadne tam gości*

*Bo praca przy żniwach dawała uciechę
Nikt się tu nie lenił, pracował w mozole
Każda praca w polu dawała pociechę
Aby jak najszybciej zboże mieć w stodole*

*Ten szacunek do chleba wynikał z przeszłości
Gdy w przekazie historia wspominała głód
Zabezpieczyć jadło wśród wiejskiej ludności
Stanowiło świętość, omal, że nie cud*

*A miarę dostatku obliczano w arach
One stanowiły egzystencji cokół
Bogatymi zwano co mieli w hektarach
Własne pole orne oraz lasy wokół*

*Zazdrości o ziemię nieraz kłótnie, spory
Istniały od wieków, najczęściej w rodzinie
To już prawie tradycja i trwa do tej pory
Wszędzie „Sami swoi” i wojna o ziemię*

*O kawałek ziemi, o bruzdę, pół między
Bili się kuzyni, bracia i koledzy
W sądach grodzkich sprawy te trwały latami
Pół wsi w takich sprawach bywało świadkami*

*Kto i komu sprzedał, czy miał akt własności?
Kto podrobił testament z czyjej powinności?
Kto sprzedał pole oraz nad nim niebo?
Kto na czyje pole chodził za swoją potrzebą?*

*Kto komu podorał i podorał ile?
Nad czym to polem latają motyle?
Bo zamiast zboża same chwasty rosną
Który to gospodarz nic nie robił wiosną?*

*Maki, chabry i kąkole ozdabiają każde pole
Widok piękny, lecz to chwasty, to nie chluba gospodarza
Lecz niestety to się zdarza
Osty również dla malarza mają wdzięki,
lecz go spróbuj wziąć do ręki*

*W polu miejsce jest dla zboża, taka jest już wola Boża
Taka jest też wola Nieba, zboże sieje się dla chleba
To już żadna tajemnica, żyto, jęczmień i pszenica
Kukurydza, owies, gryka, rzepak, proso oraz wyka*

*Len, konopie i ziemniaki, koniczyna i buraki
I lucerna by się zdała, koniczyna taka biała
Tam na błoniach, na pastwisku krów i konia
Te wspomnienia to atawizm, takąż to i moja dola
Czas już minął, włos posiwił a mnie ciągle pachną pola.*

**Leszek Stocki,
Wrocław**



Od Redakcji – Wiersze śp. P. Leszka Stockiego, urodzonego w Turobinie prezentowaliśmy naszym Czytelnikom już w 65. numerze „Dominika Turobińskiego”. Dziś kolejny z nich, który otrzymaliśmy dzięki uprzejmości P. dr Teresy Dragan z Lublina.

LISTY DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo „Dominika Turobińskiego”!

Bardzo dziękuję za świąteczny numer „Dominika Turobińskiego”, który otrzymałem w Wielką Sobotę. Dziękuję również za zamieszczenie mojego artykułu. Widzę, że parafia zmienia się od tej pory kiedy ks. Władysław został proboszczem. W tym wszystkim co robi jest perfekcjonistą. Wszelkie prace, które podejmuje w kościele i jego otoczeniu doprowadza do perfekcji. Ludzie powinni być mu bardzo wdzięczni za to. Ja osobiście przekazuję moje szczerze gratulacje dla niego. Wy również jako Redakcja jesteście perfekcjonistami w tym co robicie. Przecież to dużo kosztuje nakładu sił, pracy i czasu a także staranności. Dzisiaj

nikt nie chce pracować tak jak dawniej. Zaciekawiała mnie ta gazeta „Dominik”. Przeczytałem już wszystkie artykuły i mój też i wydaje mi się, że wcale źle nie napisałem. Teraz mogę ocenić z pewnym dystansem. Ja tutaj pokazałem ten artykuł moim parafianom, zobaczyli, że jest moje zdjęcie wraz z podpisem i chcą abym im przetłumaczył tekst – są bowiem bardzo zainteresowani tym wszystkim, co ja tam napisałem. Pozwolę sobie na pewną refleksję nad tym periodykiem. Co ja myślę i jak widzę przyszłość tej gazety. Ważne jest, żeby zainteresować młode pokolenie i pokazać im całe dziedzictwo parafii Turobińskiej i regionu. To jest ważne dla przyszłości. Dobrze, że wynajdujecie ludzi światłych, którzy opisują historię jaką jeszcze pamiętają. To doskonała lekcja dla młodego pokolenia. Mnie to się

bardzo podoba. Gazeta musi być inspirująca i widać, że taką się staje. Dokonał kiedyś opisu socjologicznego każdej miejscowości należącej do parafii Turobin. Tego brakuje a będzie bardzo pomocne dla duchownych pracujących w parafii. Teraz z odległości mogę to zrobić, bo trzeba wiedzieć gdzie się człowiek udaje, żeby nie narobić czegoś złego. Ja tutaj we Francji całe lata wszystko obserwowałem po to, by umieć właściwie z tymi ludźmi pracować.

Wiele znanych osób związanych jest z Turobinem jak choćby ks. Piotr Ściegienny, który przebywał w Tarnawie Dużej i Turobinie przez wiele lat. Mówiłem kiedyś o tym w Turobinie na kazaniu. Pamiętam,

że jakaś nauczycielka była tym bardzo zainteresowana. Szkoda, że nie ma pomnika ani szkoły imieniem ks. Ściegiennego. Ks. Stanisław Staszic był proboszczem w Turobinie. Ważne jest, by ludzie wiedzieli jakie postacie związane są z parafią Turobin i okolicami.

Na koniec moje bardzo szczere gratulacje dla Was i tak trzymać dalej. Serdecznie pozdrawiam całą Redakcję, wszystkich parafian turobińskich i księdza Dziekana Władysława, który jest tak dobrym administratorem i zarządcą – tylko podziwiać. Zostańcie z Bogiem.

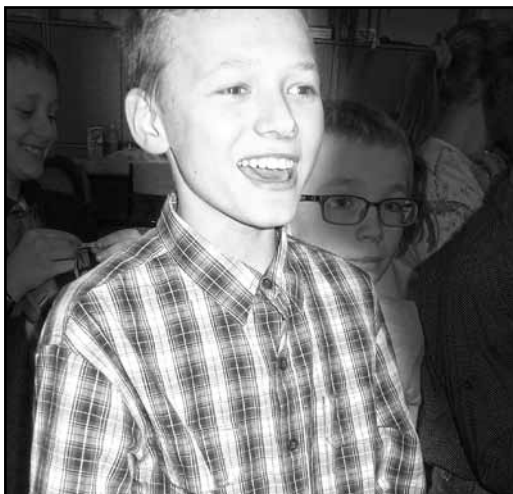
**Ks. Józef Nadłonek,
Chatel – Censoir (Francja), 18 kwietnia 2017 r.**

Szkoła Podstawowa w Gródkach

WSPOMNIENIE O PATRYKU

Wspomnienie jest formą spotkania.

– Khalil Gibran



Śp. Patryk Skica

W okazjnych artykułach zamieszczanych w naszym parafialnym piśmie opisywałam różne wydarzenia znaczące dla naszej szkoły. Były to sprawy zazwyczaj radosne, niosące jakieś optymistyczne przesłanie. Teraz, gdy myślę o podsumowaniu mijającego roku szkolnego, to wszystkie ważne wydarzenia z życia szkoły przyćmiewa to jedno, nieszczęśliwe, bardzo tragiczne i mimo upływającego czasu nadal bolesne. 20 maja b.r. w wypadku zginął uczeń klasy VI naszej szkoły Patryk Skica. Wydarzenie to odbiło się szerokim echem, gdyż informacje były podawane w Internecie i w telewizji. Moim zamiarem nie jest rozstrzygnięcie przyczyn wypadku, ale wspomnienie ucznia i przybliżenie jego osoby, zwłaszcza tym którzy nie znali go osobiście. Wspomnienia to dar – łączą nas, żyjących z tymi, którzy przeszli już na drugi brzeg.

Jaki był Patryk? No cóż, był po prostu zwyczajnym chłopcem. Nie wyróżniał się jakimiś specjalnymi umiejętnościami, bądź jakimś wyjątkowym talentem. Na wyróżnie-

nie zasługuje jego niezmienna pogoda ducha, optymizm i rzadko schodzący z twarzy uśmiech. Poznałam go, gdy akurat skończył 5 lat i rozpoczął edukację w oddziale przedszkolnym. Drobnym blondynkiem najchętniej bawił się z kolegami, bo z „babami” nie wypadało. Z dużą wyobraźnią konstruował przeróżne budowle przestrzenne z klocków, wykazywał się znajomością marek traktorów i maszyn rolniczych. Był chętny do różnego rodzaju zabaw ruchowych. Przez 3 lata, gdy przebywał w grupie 5-latków, 6-latków oraz w klasie pierwszej spędzałam z nim i jego rówieśnikami po 4-5 godzin dziennie będąc wychowawczynią tych oddziałów. Był przeciętnym uczniem, zazwyczaj otrzymywał czwórki, trójki. Czasami nie odrobił pracy domowej, czegoś zapomniał – tak jak większość uczniów. Ze swoich obowiązków wywiązywał się jednak dobrze, gdyż bez problemu otrzymywał promocje do następnych klas. Przez kolejne lata szkolne Patryk rósł i trochę się zmieniał. Bardzo lubił zajęcia sportowe, był sprawny fizycznie, świetnie grał w piłkę. Przestał unikać towarzystwa dziewcząt, co było widoczne na szkolnych dyskotekach. Zaczął dorastać i jak mówią jego rodzice, więcej czasu poświęcał im na pomaganie w różnych pracach w gospodarstwie. Niespodziewanie jego ziemskie życie skończyło się. Trudno pogodzić się z tym, że nie ma go już wśród nas. Nasza szkoła to jak jedna wielka rodzina. Śmierć dziecka to olbrzymi cios dla rodziny, również tej szkolnej. Myślimy, rozpamiętujemy, „gdybamy”, a co by było jak by... . Czasu nie da się odwrócić, niezależnie od tego co możemy naopowiadać i jakie snuć domysły. Wierzmy, że dusza Patryka znalazła ukojenie i kiedyś się z nim spotkamy. Pamiętajmy o nim w naszych modlitwach.

**Jolanta Dzwolak,
dyrektor SP w Gródkach
Zdjęcie ze zbiorów szkolnych**

**Uśmiech często gościł
na twarzy Patryka...**

Z ŻAŁOBNEJ KARTY



Śp. Jerzy Zaremba

6 maja 2017 roku w wieku 79 lat zmarł w Kielcach śp. P. Jerzy Zaremba – były nauczyciel matematyki i fizyki w Liceum Ogólnokształcącym w Turobinie, w którym uczył w latach 1965–1969. Żona w tym czasie pracowała w szkole podstawowej ucząc muzyki. Po wyjeździe z Turobina osiadł w Kielcach i tam kontynuował swoją pracę zawodową.

Do Turobina wracał przy okazji zjazdów absolwentów. Ostatni raz gościł podczas obchodów 60-lecia istnienia LO – 23 października 2010 r. Swoimi wspomnieniami podzielił się wówczas z czytelnikami „Dominika Turobińskiego” (D.T. nr 41 – grudzień 2010 r., str. 13–14). Obecnie zamieszczamy dwa krótkie wspomnienia Jego absolwentów, jakie otrzymaliśmy od P. Krzysztofa Zaremby – syna śp. P. Jerzego.

Nie umiera ten kto trwa w pamięci żywych

Spotykamy na swojej drodze wielu ludzi. Jedni pozostają w naszej pamięci na długo, inni są w niej tylko przez moment.

Pan Profesor Jerzy Zaremba należał do tych, których nie da się zapomnieć.

Głęboko utkwiał w umysłach tych, którzy żyli w przyjaźni z bardzo wyniosłą i dumną Damą, którą On jak nikt inny rozumiał i kochał – MATEMATYKĄ.

Na całe życie zapamiętałam jego pierwsze słowa skierowane do mnie. Było to podczas egzaminu wstępnego, kiedy mozoliłam się obliczając pole powierzchni czy objętość stożka, wstawiając za Π jej przybliżoną wartość; Π jest to liczba jak każda inna i nie ma potrzeby zastępować jej przybliżeniem – stwierdził nauczyciel.

Każdy, kto się z Nim spotkał ma jakieś, choćby krótkie, wręcz migawkowe wspomnienia:

Pan Profesor Zaremba wspinający się z surową miną podczas matur na drabinki w sali gimnastycznej, przecież nie po to, żeby przechwycić ściągę;

Pan Profesor biegnący ze szklanką wody do abiturienta trudzącego się nad zadaniem,

zadający na pracę domową wszystkie zadania pod tematem;

Pan Profesor bezbłędnie podający nazwisko ucznia spotkanego na ulicy;

Pan Profesor Zaremba kroczący dumnie korytarzem, wyprostowany, w nieodłącznych okularach...

Teraz, kiedy nie ma Go już wśród nas warto pamiętać, że był dobrym i życzliwym człowiekiem, a jego drobne złośliwości sprawiały, że świat był ciekawszy.

Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych.

Jeszcze długo nie umrzesz Panie Profesorze.

Jedna z uczennic

Poezja i matematyka

Po jednej z wywiadówek profesor Zaremba mówił do mnie jak natchniony poeta – wieszcz: Matematyka, jak i poezja, istnieją gdzieś w przestrzeni, ale są nieuchwytnie, nie widać ich, nie słychać. Nie można ich dotknąć, a jednak dzięki ludzkiej intuicji, dzięki myśleniu i odczuwaniu, możemy je sformułować, ujawnić. Powstaje coś nowego, choć wcześniej znanego może tylko za pośrednictwem kosmosu.

To czysta rozkosz umysłowa zajmować się matematyką, podziwiać ludzki umysł formułujący prawa istniejące w naturze, których nikt jeszcze wcześniej nie wyjawiał. To jest stąpanie po śladach Boga. Dużo bardziej mistyczne niż na przykład biologia i chemia, w których można obiekt zbadać.

Idziesz tropem matematycznego wzoru i jakbyś czuł, jak tu przed tobą Bóg siedział i kombinował, kiedy go tworzył. Może w całym wszechświecie tylko my znamy reguły matematyczne rządzące światem. Jakież to poczucie siły i wartości.

Oto nagle, rozwiązując problem matematyczny, widzisz, że wszystko się zgadza, że twój umysł odgadł intencje Stwórcy.

To jest wspaniałe uczucie. Podobne do tego, jakie masz po napisaniu wiersza. Matematyk bawi się cyframi i twierdzeniami, jak poeta słowami i metaforami.

Wysłuchałem zachwycony. To była najlepsza wykładnia matematyki, jaką w życiu słyszałem.

Zdzisław Antolski, matura 1973 rok



Na Światowym Zjeździe Absolwentów – Turobin 2010 r.
Pierwszy z prawej P. Jerzy Zaremba

Fot.: Łukasz Halczak

**NOWI PARAFIANIE
OD 1 KWIETNIA
DO KOŃCA CZERWCA 2017 R.**

Nazwisko i imię	Miejscowość
<i>Styk Nikodem</i>	Turobin
<i>Stanicki Aleksander</i>	Przedmieście
<i>Zdybel Patryk</i>	Tokary
<i>Jastrzębska Lena, Elżbieta</i>	Tarnawa Kolonia
<i>Kopyto Zofia, Anna</i>	Turobin
<i>Ogorzałek Rafał, Jan</i>	Zagroble
<i>Danił Mateusz</i>	Zalawcze
<i>Frankowski Michał</i>	Tarnawa Mała
<i>Tomala Amelia</i>	Zagroble
<i>Gała Wiktor</i>	Turobin
<i>Nastaj Natalia</i>	Guzówka Kolonia



**ZMARLI
OD 1 KWIETNIA
DO KOŃCA CZERWCA 2017 R.**

Nazwisko i imię	Miejscowość	Wiek
<i>Rzepka Ryszard</i>	Rokitów	64
<i>Kwiatosz Weronika</i>	Elizówka	85
<i>Szafraniec Józef</i>	Żabno	96
<i>Wstawiński Jerzy</i>	Zagroble	76
<i>Wdowiak Ryszard, Wojciech</i>	Żabno	54
<i>Błaszczak Tadeusz</i>	Guzówka	88
<i>Kawalerska Danuta</i>	Turobin	80
<i>Matyjaszek Adam, Andrzej</i>	Chorzów	54
<i>Mordzińska Marianna</i>	Żabno	74
<i>Olech Bronisława</i>	Turobin	74
<i>Wrzyszczy Ryszard</i>	Żabno	48
<i>Zdybel Marianna</i>	Tarnawa Mała	89
(ostatnio mieszkała poza parafią Turobin)		
<i>Golec Jan</i>	Kol. Guzówka	90

**ŚLUBY OD 1 KWIETNIA
DO KOŃCA CZERWCA 2017 R.**

Koziej Krzysztof – Kolonia Żabno
i Smyk Iwona, Renata – Kolonia Żabno

Fiut Damian, Kamil – Turobin
i Kufel Anna – Turobin

Dzikliński Jarosław, Artur – Warszawa
i Hamerla Agnieszka, Maria – Guzówka

Lewkowicz Łukasz, Wojciech – Słodków
i Lewkowicz zd. Biziorek Wioletta, Sylwia – Przedmieście



**Przygotował:
Krzysztof Polski**

WAŻNE TELEFONY:

Ks. Dziekan Władysław Trubicki –
tel./fax 84/6833350

P. Leszek Tomiło – kościelny – tel. 84/6833651

Redakcja Dominika – P. Adam Romański –
tel. 84/6833322, tel. kom. 698 204 132

Kancelaria Parafialna czynna:

Dni powszednie: 7.30 – 8.30

Niedziele i święta: po mszach świętych

Cytat numeru:

*Łatwiej jest słuchać, niż rozkazywać;
Łatwiej jest dawać, niżeli odbierać;
Łatwiej jest milczeć, niż się odzywać;
Łatwiej ustąpić, niżeli nastawać.*

Władysław Betza

Kwartalnik Parafii p.w. św. Dominika w Turobinie

Adres redakcji: ul. Kościelna 2, 23-465 Turobin

Skład redakcji: Adam Romański – red. naczelny, Dorota Skiba, Michał Romański, Barbara Harasim

Anna Góra, Agnieszka Buszowska, Urszula Sawa, Anna Gajak-Mróz, Ks. Władysław Trubicki, Marek Banaszak – fotograf

Konto parafii św. Dominika w Turobinie: Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie O/Turobin 45 8200 1047 2005 4700 0127 0001.

Skład i druk: Drukarnia Alf-Graf, ul. Abramowicka 6, 20-442 Lublin, tel./fax 81 53 215 12

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych artykułów.

„Dominik Turobiński” i zdjęcia z prowadzonych prac w parafii dostępne są na stronach internetowych:

www.turobin.kuria.lublin.pl, e-mail: turobin@diecezja.lublin.pl



FOTOREPORTAŻ VI ZDJĘCIA RÓŻNE



Przed otwarciem Podwórka Nivea



Pierwsze zabawy na nowym obiekcie – 21 kwietnia 2017 r.



Majówka po poświęceniu pól w Rokitowie



Drużyna Gimnazjum im. św. Jana Pawła II gotowa do zawodów w Janowie Lubelskim – 13 czerwca 2017 r.



Goście z Izraela w rozmowie z ks. Dziekanem Władysławem Trubickim – 22 czerwca 2017 r.



Pamiątkowe zdjęcie przed kościołem św. Dominika – 22 czerwca 2017 r.



Turobin, Sianokosy – 25 czerwca 2017 r. Na zdjęciu w środku najlepsi kosiarze



Nowe schody do plebanii – Turobin, 3 lipca 2017 r.



Zakończenie rekolekcji ze Wspólnotą „Janek” – 4 kwietnia 2017 r.



Święcenia diakonatu – pamiątkowe zdjęcie – Turbín, 6 maja 2017 r.



Pierwsza Komunia Święta dzieci klas trzecich, 14 maja 2017 r.



Bierzmowanie młodzieży – 11 czerwca 2017 r.